Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

15. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 16. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek naglący Adama hr Potockiego o upoważnienie Wydziału krajowego do udzielenia subwencyi na drogi Radzie powiatowej Chrzanowskiej i odesłanie tego wniosku wraz z petycyą tejże rady do komisyi administracyjnej, przyjęty. — Wniosek posła Kamińskiego o odesłanie petycyi miasta Buczacza względem gymnazyum do komisyi edukacyjnej a potem do budżetowej, przyjęty. — Petycya miasta Sanoka o szkołę leśną odesłana zgodnie z życzeniem p. Kozłowskiego do komisyi edukacyjnej Uwiadomienie o złożeniu mandatu delegata do Rady Państwa przez hr. Ludwika Wodzickiego. — Petycya miasta Rzeszowa o osobny statut odesłana na wniosek posła Zbyszewskiego do komisyi statutowej. — Uwiadomienie Marszałka krajowego o przybyciu Najjaśniejszych Państwa. — Wniosek hr. Adama Potockiego i hr Golejewskiego o delegowanie deputacyi Sejmowej do Krakowa na powitanie Najjaśniejszych Państwa, przyjęty. — Dyskusya nad wnioskami większości i mniejszości komisyi o wolności dzielenia gruntów. — Przemowy posłów Kosińskiego, ks. Stępka, Wężyka, Tyszkowskiego, Gniewosza. — Wniosek hr. Golejewskiego o zamknięcie dyskusyi uchylony. — Przemowa pp. ks. Ozarkiewicza, Hallera, Kowalskiego, Hubickiego. — Wniosek p. Hubickiego o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem mniejszości komisyi. — Wniosek hr. Goljewskiego o zamknięcie dyskusyi uchylony. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^3/_4$. przed południem.

Obecnych posłów: 121.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba Panów Posłów zebrana, posiedzenie otwarte. Pan Sekretarz zechce odczytać protokół wczorajszego posiedzenia.

Sekretarz p. Pfeiffer. (Czyta protokół 14go posiedzenia Sejmu.

Marszałek. Co do protokołu nie żąda nikt głosu?

Poseł hr. Badeni. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Badeni ma głos.

Poseł hr. Badeni. Zauważam, że w ostatnim §. projektu etatu dla oddziału budowniczego zaszła pomyłka druku; zamiast wyrazu „sług" powinno stać „służby."

Marszałek. To się sprostuje. Z resztą nikt więcej nie żąda głosu? (Milczenie.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, protokół przyjęty. Pan sekretarz zechce teraz odczytać nowy spis petycyj do Sejmu wniesionych.

Sekretarz p. Pfeiffer. (Czyta.) Dalszy ciąg petycyi wniesionych do Sejmu do dnia 16. września 1868.

225. Wydział powiatowy w Chrzanowie przez posła Adama hr. Potockiego o zaprowadzenie 6 stacyj mytniczych na drodze wrocławskiej i Krzeszowic do Brodeł.

226. Borodyński Jan przez posła Michała Gnoińskiego o dyspensę pod względem przekroczonego wieku normalnego, przepisanego dla ubiegających się o służbę krajową.

227. Rada miasta Buczacza przez posła Kamińskiego o uzupełnienie tamtejszego niższego gymnazyum do 8miu klas z funduszu krajowego.

228. Przełożeni gmin należących do kościoła parafialnego w Trzęsówce przez posła Morgensterna o zniesienie ustawy o zapasowym funduszu parafialnym.

229. Gmina miasta Kolbuszowy przez posła ks. Morgensterna o interpretacyę §. 12go ustawy drogowej.

230. Wydział powiatowy w Kolbuszowy przez posła ks. Morgensterna aby dodatek do podatku gruntowego przez Radę Państwa na rok 1868. uchwalony, na Galicyę nie był rozciągniętym.

231. Tenże wydział przez posła ks. Morgensterna o zniesienie prawa do pobierania targowego i straganowego w Kolbuszowy i Majdanie.

232. Tenże wydział przez posła ks. Morgensterna o wyznaczenie funduszu dla wynagradzania gorliwych nauczycieli szkół ludowych.

233. Obywatele powiatu Rudeckiego przez posła Niezabitowskiego o cofnięcie ustawy z 2. marca 1867 w sprawie delegacyi do Rady Państwą i wyjednanie u Tronu nowych ustaw dla kraju w duchu federacyjnym.

234. Młodecki Kazimierz właściciel dóbr Brody przez posła Hubickiego, o nieuwzględnienie petycyi miasta Brodów względem pobierania nadzwyczajnych dodatków od podatku konsumcyjnego.

235. Rada miasta Krakowa przez posła Majera o przyspieszenie reorganizacyi instytutu technicznego krakowskiego w myśl uchwały jej z dnia 27. lutego 1868.

Poseł hr Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Potocki ma głos.

Poseł hr. Potocki. Pomiędzy odczytanemi teraz petycyami, jest także wniesione przezemnie podanie Rady powiatowej Chrzanowskiej. Przedmiotem tego podania jest zaprowadzenie myta na drogach powiatowych. Zaprowadzenie to jest zaproponowane przez wydział rady powiatowej nie tylko jako środek dalszego utrzymania tych dróg powiatowych, ale też jako jedyna możność i sposobność dojścia do potrzebnych funduszow, nim rozpoczęte na tych drogach roboty ukończone i do tego stanu doprowadzone będą, jaki jest dla komunikacyi wewnętrznej powiatu niezbędnie potrzebnym. Ale ponieważ nie możemy doputy w kwestyi zaprowadzenia myta stanowić, dopuki dotycząca ustawa, przez Sejm uchwalona, nie uzyska sankcyi, dalej ze względu, iż odroczenie tej kwestyi wstrzyma wszystkie na tych drogach rozpoczęte roboty, aż do zwołania przyszłego Sejmu, pozwalam sobie przeto prosić, by tem czasem Wydział krajowy został upoważniony, na ten rok i na cel dalszego prowadzenia tych robót udzielić subwencyi z funduszów krajowych.

Wiemy, że Wydział krajowy ma osobną na ten cel przeznaczoną sumę, że rok rocznie daje subwencye na drogi w powiatach wschodnich; byłoby więc sprawiedliwem, aby i naszej zachodniej części kraju dostał się jakiś udział w tej pomocy. W ścisłem połączeniu z tem podaniemośmielam się przeto postawić następujący wniosek: (czyta) „Zważywszy iż dopuki ustawa o mytach nie uzyska sankcyi załączonej prośbie wydziału rady powiatowej Chrzanowskiej, Wysoki Sejm zadość uczynić nie może, zważywszy dalej na krótkie trwanie zebrania sejmowego i na istotną potrzebę nie wstrzymywania dalszej budowy dróg w kierunkach wskazanych przez wydział rady powiatowej Chrzanowskiej.

Wysoki Sejm uchwali:

Wydział krajowy upoważniony jest tytułem subwencyi i po sprawdzeniu zamierzonych robót wypłacić z funduszu krajowego wydziałowi rady powiatowej Chrzanowskiej, na rzecz tych robót sumę złr. 10.000. Powyższy wniosek przekazuje się komisyi administracyjnej do sprawozdania.»

Prosiłbym więc, aby Wysoka Izba dozwoliła na odesłanie mojego wniosku wraz z podaniem rady powiatowej Chrzanowskiej do komisyi administracyjnej która po sprawdzeniu dat stosownie do potrzeb i przekonania wystąpi ze sprawozdaniem swojem przed Wysokim Sejmem. Uważałbym, że może byłoby wskazanem, by komisya administracyjna nie traktowała wniosku tego jako zwykłego, formalnie, ale postawiła tylko Wydział krajowy, w możności udzielenia subwencyi radzie powiatowej w Chrzanowie, po przekonaniu się i uznaniu potrzeby. Wnoszę więc o przesłanie wniosku mego razem z petycyą rady powiatowej Chrzanowskiej do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Idzie tu więc nietylko o formalne traktowanie w komisyi administracyjnej, ale jest oraz wniosek, aby upoważnić Wydział krajowy do udzielenia subwencyi w kwocie 10 000 złr.; muszę więc podać tan wniosek do poparcia. Pan sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz p. Pfeiffer. (Czyta wniosek p. hr. Potockiego.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty, więc bez wydrukowania będzie oddany komisyi administracyjnej, wraz z podaniem wydziału rady powiatowe Chrzanowskiej. Ktoby miał co przeciw temu wnioskowi, zechce wstać. (Nikt nie wstaje.)

Poseł Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kamiński ma głos.

Poseł Kamiński. Ja wniosłem petycyę miasta Buczacza względem uzupełnienia tamtejszego gymnazyum do ośmioklasowego. Gmina buczacka żali się, że Wydział krajowy któremu ta rzecz już dawniej przekazaną była, dotąd nie złożył żadnego sprawozdania, jak wypadły rokowania z rządem i z prowincyałem Ojców Bazylianów co do uposażenia tego gymnazyum. Jest to kwestya dwoista, raz tyczy się ona ustroju gymnazyum buczackiego, a powtóre jego uposażeniu czyli dotacyi. Upraszam więc co do formalnego traktowania, ażeby tę petycyę odesłano najprzód do komisyi edukacyjnej, a później do komisyi budżetowej.

Marszałek. Ta petycya jest już teraz w komisyi educacyjnej, jednak skoro komisya edukacyjna zda o niej sprawę, może pójść do komisyi budżetowej, która według uchwały temu zadosyć uczyni. Czy ma kto co przeciw temu? (Nikt się nie odzywa.)

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Rada powiatowa sanocka przesłała na moje ręce petycyę, ażeby w Sanoku urządzoną była szkoła leśnicza. Proponuję, ażeby tę petycyę do komisyi edukacyjnej odesłać.

Marszałek. Już odesłaną została dawno.

Poseł Kozłowski. Sanocka nie.

Marszałek. Właśnie petycya Rady powiatowej sanockiej względem szkoły leśniczej odesłaną została o ile sobie przypominam, przed kilkoma dniam do komisyi edukacyjnej.

Poseł Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

Poseł Majer. Co się tyczy tej petycyi, jest ona już w komisyi edukacyjnej, a nawet w pertraktacyi.

Marszałek. Więc już w pertraktacyi komisyi edukacyjnej. — Nadeszło pismo do Prezydyum Izby.

Sekretarz p. Pfeiffer. (Czyta.)

Mości Książe!

Przyjmując wybór na prezesa rady powiatowej Rzeszowskiej, zobowiązałem się w obec moich wyborców do wystąpienia z rady Państwa na pierwszej sesyi sejmowej; — odpowiednie bowiem wypełnienie obowiązków, tak różnorodnych jednocześnie, ich przekonaniem i mojem własnem, jest niepodobieństwem.

Zobowiązaniu temu czyniąc zadosyć, mam zaszczyt uwiadomić Księcia Marszałka, iż niniejszem składam mandat mój jako członek Rady Państwa.

Racz Jaśnie Oświecony Książe przyjąć wyrazy najgłębszego uszanowania.

Ludwik Wodzicki
poseł Rzeszowski w. r.

Lwów dnia 16. września 1868.

Marszałek. Wysoka Izba zechce przyjąć to do wiadomości. — Jest jeszcze wniosek.

Sekretarz poseł Pfeiffer. (Czyta.) Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Miasto Rzeszów otrzyma osobny statut gminny, na podstawie sprawozdania komisyi Sejmowej z ubiegłej kadencyi, ze zmianami zastosowanemi do obowiązujących w kraju ustaw.

Pod względem formalnego traktowania:

Wniosek ten bez wydrukowania i pierwszego czytania odseła się do komisyi statutowej.

Wiktor Zbyszewski.

Kraiński, ks. Barewicz, Kamiński, ks. Teliga, ks. Sulikowski, Hoszard, ks. Morgenstern, Dubs, Badeni, Wiśniewski, Kabat, Ziemiałkowski, Golejewski, ks. Fiehauser, W. Sanguszko, Szumańczewski, Haller, Hubicki, St. Tarnowski, ks. Stępek, Borkowski, Majer, ks. Dietrich, Koczyndyk, Wyrobek, Rutowski, Szeleszczyński, Boczkowski, Józef Tyszkowski, Bataglia, Kowalski, Cieński.

Marszałek. Wniosek ten będzie podług życzenia odesłany do komisyi dla statutów miejskich, czemu zapewne nikt się nie sprzeciwia.

Podaję do wiadomości, że przyjazd Najjaśniejszego Pana przypada już 26. b. m. Prezydyum Izby Sejmowej i Wydział krajowy, pojadą do Krakowa, na przyjęcie Najjaśniejszych Państwa. Odpowiadając życzeniom z wielu stron objawionym, kazałem przygotować pociąg osobny, ażeby Ci Panowie, którzy sobie tego życzą, pojechać mogli do Krakowa, i godnie przyjąć Najjaśniejszych Panstwa w drugiej stolicy kraju, w dawnej stolicy królów polskich. (Brawo.) Otóż w tym celu kazałem pociąg przygotować, który 25go odejdzie ztąd do Krakowa. Upraszam, ażeby Ci Panowie, którzy mogą i chcą pojechać, zapisali się w biórze Sejmowem; bym mógł wydać potrzebne jeszcze dyspozycye.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja bym się zapytał, czy mamy jechać in corpore, jako Sejm, czy jako delegacya Sejmu, czy też mamy jechać tak na ochotnika.

Marszałek. Jabym nie sądził, aby Sejm jako delegacya jechał, lecz ażeby Ci Panowie, którzy zechcą, pojechali.

Poseł Skrzyński. Moją myślą jest, ażeby Wys. Izba uchwaliła wysłanie delegacyę do Krakowa; byłoby to z większą powagą i godnością Sejmu.

Poseł hr. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Potocki ma głos.

Poseł hr. Potocki. Zwracam uwagę Wysokiego Sejmu, że możnaby bądź wybrać deputacyę, bądź tylko uchwalić, ażeby marszałek wraz z biurem marszałkowskiem jako delegacyą Sejmu fungował. Oprócz tego niech będzie możność, łatwość i wolność każdemu posłowi dana, przyłączyć się do tej reprezentancyi, do tej deputacyj sejmowej. Sądzę, że Sejm jako taki ma nie tylko wskazane sobie czynności, ale i wskazane miejsce, którego jako Sejm zmieniać nie może. Sądzę więc, że możeby było odpowiedniejszem charakterowi Sejmu i okolicznościom, ażeby Sejm był reprezentowany przez marszałka i biuro marszałkowskie, i ażeby do tej reprezentacyi sejmowej przyłączyli się pojedynczy posłowie i mieli do tego możność, wolność i łatwość.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Myśl posła Skrzyńskiego była ta, ażeby tych, którzy wezwani przez marszałka zechcą pojechać, uważano za delegacyę, nie zaś aby cały Sejm jechał, tej myśli p. Skrzyński nie miał. Popieram więc myśl p. Skrzyńskiego, ażeby tych, którzy chcą jechać do Krakowa uważano za deputacyę, bo gdybyśmy chcieli dopiero wybierać, to by nam to zanadto wiele czasu zabrało i byłoby nawet niemożliwie w tak krótkim czasie się porozumieć co do wyboru.

Marszałek. Są więc dwa wnioski, p. Potockiego aby wybrać deputacyę.

Hr. Potocki. Mój wniosek jest ażeby marszałek wraz z biurem marszałkowskiem jechał w deputacyi i ażeby każdemu posłowi dana była możność i wolność przyłączenia się do tej deputacyi.

Marszałek. Wniosek p. Skrzyńskiego jest aby ci wszyscy, którym okoliczności pozwolą....

Poseł Skrzyński. Moja myśl jest ażeby celem przyjęcia Najjaśniejszych Państwa w Krakowie ci pojechali, których Sejm do tego powoła, jeżeli powoła wszystkich to wszyscy wystąpią tam jako deputacya a już nie jako ochotnicy.

Marszałek. Wniosek jest ażeby ci, którzy zechcą z marszałkiem pojechać do Krakowa, ażeby ich tak uważano, jakoby ich Sejm w deputacyi wysłał (głosy tak jest) poddam więc wniosek p. Skrzyńskiego najprzód pod głosowanię.

Poseł Skrzyński. Cofam mój wniosek i przyłączam się do wniosku p. Golejewskiego.

Marszałek. Wniosek posła Potockiego jest, ażeby deputacyę stanowił Marszałek wraz z biurem swoim i ażeby do tej deputacyi wolno było innym członkom przyłączyć się. Wniosek p. Skrzyńskiego zaś aby tych, którzy mogą i chcą pojechać uważano jako deputacyę sejmową.

Poseł hr. Potocki. Muszę jedno tutaj wytłumaczyć, pierwsze przemówienie p. Skrzyńskiego zdaje mi się stanowczo różnić od teraźniejszego. Podług pierwszego jego przemówienia cały Sejm, jako taki przeniósłby się do Krakowa, mój wniosek zaś nie miał innego celu, jak tylko, aby Sejm jako taki nie przenosił się do Krakowa.

Skoro jednak poseł Skrzyński przyłącza się do wniosku p. Golejewskiego, który tę samą myśl wyraża jaką ja sformułowałem, tedy jest tylko jeden wniosek. Proszę go poddać pod głosowanie.

Marszałek. Poddam pod głosowanie czy Sejm zechce uchwalić aby wszystkich posłów, którzy pojadą, uważać za deputacyę; kto jest zatem zechce wstać (powstają) jednomyślnie przyjęty.

Poseł Ziemiałkowski. Do którego dnia można się zapisać?

Marszałek. Dziś lub jutro, ażebym naprzód wiedział kto pojedzie. Pociąg odchodzi 25. września nie wiem jeszcze, o której godzinie. Proszę tylko w tych dniach się zapisać, ażebym wcześnie mógł zarządzić co potrzeba.

Przejdźmy teraz do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem podzielności gruntów. Poseł Kosiński ma głos.

Poseł Kosiński. Z pomiędzy kwestyi żywotnych, których rozwiązanie staje się koniecznością z dniem każdym bardziej nie uchronną jest bezprzecznie kwestya parcelowania gruntów. Niepodzielność własności ziemskiej jest tak rażącem ograniczeniem prawa własności, że do zaprowadzenia tejże szczególne musiały skłonić powody. Mówiąc najpierw o własności większej, wiadomo, że cały system towarzystwa średniowiecznego wymagał tej niepodzielności; — nakazywały jej utrzymanie zarówno obowiązki właścicieli większych, względem państwa jak i stosunek poddańczy: robocizna, daniny, juryzdykcya dominikalna. Mnóstwo obustronnych służebności w niewypowiedziany popadłyby zamęt. Niepodzielność włościańskich gospodarstw jest także wynikiem owego stosunku poddańczego, gdyż do każdego gospodarstwa włościańskiego przywiązane były odpowiednie obowiązki. Natomiast z upadkiem dawnego społeczeństwa niepodzielność własności większych utraciła swoją racyę bytu, a zasada rozporządzania dowolnego swojem mieniem znalazła i tu swoje zastosowanie, gdyż nieograniczają jej już wyższe względy na warunki utrzymania wspomnionego systemu. Odtąd we wszystkich państwach postępowych znikły wspomnione ograniczenia a utrzymują się jeszcze tylko w Hiszpanii, Rosyi, Austryi. W Galicyi bardziej niż gdziekolwiek potrzebna jest wolność parcelowania gruntów. Tu już samymże właścicielom ziemskim nie uchronna grozi ruina. Przyczyny jasne; — zadłużenie powszechne, a gdy ziemia przy złym sposobie gospodarowania mało się procentuje, odsetki z ciężących na dobrach kapitałów pochłaniają cały dochód, i znów trzeba pożyczać. O melioracyach drogą pożyczki także mówić trudno, bo za nim można je do skutku przyprowadzić, i wyciągnąć korzyści, nagromadzone wkłady, powiększone wysokiemi odsetkami znów cały pochłoną dochód. Tak więc właściciel znajduje się w alternatywie, albo sprzedać wszystko, albo utrzymać wszystko, — naturalnie trzyma się dopóki może, goni ostatkami, a gdy już gospodarstwo zrujnowane, a właściciel zabrnął w długi po uszy, wtedy przychodzi kolej na sprzedaż dóbr drogą licytacyi, a w rezultacie właściciel wychodzi o kiju żebraczym, — część wierzycieli niżej zahipotekowanych nic nie dostaje, bo naturalnie dobra zniszczone idą za połowę ceny rzeczywistej.

Tak więc w dzisiejszym stanie zadłużenia dóbr parcelowanie tychże uważam jako jedyny środek uratowania właścicieli dóbr. Suma ciążących na dobrach kapitałów była już w r. 1858. 54 milionów 753.409 zł. Przez lat 10 niezawodnie wzrosła do 60 milionów. Wyratować się więc drogą pożyczki jest niepodobna, tylko przez sprzedanie części dóbr uporządkowanie reszty i uregulowanie gospodarstwa postępowego na mniejszej przestrzeni.

Przejdźmy teraz do gospodarstw włościańskich. Dotąd po ojcu zabiera gospodarstwo najstarszy syn, spłaca rodzeństwo, po większej części pożyczonym groszem, z których długów nigdy albo tylko z trudnością się wydobędzie, lub każe się im procesować, a ci nie umiejąc nic prócz rolnictwa powiększają proletariat wiejski. Gdy będzie wolność dzielenia gruntów, wtedy po śmierci ojca rodzeństwo czyto przez rozdzielenie między sobą czy to przez sprzedaż części załatwi sukcessyę podług prawa i słuszności, a tak zapobieży się zadłużeniu i zubożeniu włościan, zapobieży się wyrodzeniu się proletariatu, a co także

nie mało znaczy, zapobieży się waśniom i procesom familijnym. Gdy będzie wolna dzielność gruntów pomnoży się w Galicyi tak pożądana klasa średnia rolnicza, kraj cały pokryje się folwarkami, które będą naturalną silną łącznią między włościanem zwykłym a właścicielem większych obszarów. W skutek niepodzielności gruntów w niektórych miejscach liczniejsza ludność sklepia się na drobnej przestrzeni ziemi, gdzieindziej wielkie obszary leżą odłogiem. Gdy będzie wolna dzielność gruntów, wtedy przewyżka ludności w okolicach bardziej zamieszkałych pójdzie osiąść w miejsca mniej zamieszkałe, — a i właściciele większych obszarów zyskają pewnego robotnika, gdyż włościanin osiadły na małej zagrodzie nie znajdując dostatecznego wyżywienia i utrzymania musi jeszcze na zarobek wyjść, a robotnik tak osiadły jest pewny w każdej porze zwłaszcza w czasie żniw.

Że ziemia, czem więcej jest podzielona, tem lepiej jest uprawiona i tem większą ma wartość nie podlega żadnej wątpliwości. Ponieważ w kraju naszym jeszcze podzielności nie było, więc chcąc poprzeć twierdzenia moje statystycznemi datami, muszę wziąć przykład z zagranicy z sąsiednich Prus.

I tak w Prusiech mamy zaprowadzoną jeszcze w r. 1811. podzielność gruntów, pomimo tego przeważa zawsze w Prusiech własność większa i zajmuje więcej jak połowę przestrzeni.

Jest wprawdzie 2 miliony 141 tysięcy posiadłości ale tylko 1,200.000 właścicieli tak, iż jeden właściciel na 12 mieszkańców przypada. Nie rozpadła się tam ziemia na zbyt drobne kawałki a naturalnym porządkiem tak się ułożyły stosunki, że od wschodu ku zachodowi wzmaga się ilość posiadłości małych, podobnie jak ku zachodowi coraz silniejszy ruch przemysłu.

Jest 604.501 gospodarstw bezzaprzęgowych w Prusiech, z tych jednak większa część w prowincyach nadreńskich zajętych przez ludność fabryczną; zajmują zaiste gospodarstwa tylko dwudziestą część powierzchni.

Przeciętna zaś obszerność gospodarstw uprawianych pługiem nie zmieniła się od pół wieku, wynosi ona zawsze 97 morgów. Cyfry te, wzięte z urzędowych wykazów centralnego biura statystycznego w Berlinie wykazują dobitnie, że groźby o rozbiciu ziemi na proch są czczą deklamacyą. — Jest zaś pewnikiem udowodnionym nie przez umiejętność abstrakcyjną ale znowu przez statystyczne wykazy, że ziemia podzielona więcej przynosi dochodów.

Kataster pruski okazuje, że w prowincyach zachodnich gdzie przeważa własność drobna trzy razy większa jest produkcya niż w latyfundyach krajów wschodnich. Jak dalece wpływa podzielność na łączenie parceli dowodzi, także statystyka pruska.

Od roku 1816 do 1850 przybyło 2.742 gospodarstw uprawianych pługiem, a myliłby się bardzo ktoby sądził, że włościanie pruscy byli już zamożni, w czasie zaprowadzenia dzielności gruntów.

Ziemie ich były obarczone serwitutami, musiał płacić znaczne sumy, musiał się zapożyczać, musiał sprzedawać części gruntów ale właśnie dzięki podzielności sprzedawali tylko części i w ten sposób 1,500.000 włościan uwolniło się od ciężarów gruntowych. Porównując kraj nasz do tych gdzie podzielność już dawno zaprowadzoną, pokazuje się ogromna niższość naszej rolniczej produkcyi. We Francyi powierzchnia ziemi uprawionej podniosła się od r. 1815. do 1850. z $4\frac{1}{2}$ milionów hektarów na 6 milionów 131 tysięcy a produkcya z 49,862.000 hektolitrów na 84,188.000, a zatem powierzchnia ziemi uprawionej wykazała 50% a produkcya podwoiła się, równocześnie ludność wzmogła się tylko o 20%, widoczny więc znakomity wzrost rolnictwa.

Zarzucić mogą stronnicy niepodzielności, że tu inne działały czynniki, a mianowicie konsumcya miejscowa a więc, powrót ziemi wydobytych z niej sił — ale właśnie tu okazuje się łączność wszystkich gałęzi społecznego życia.

Latyfundyom odpowiada wywóz — małym własnościom konsumcya miejscowa, ten akcyonat dawno już uznano. A do takiej właśnie konsumcyj dążyć winniśmy, aby producenci nie szukali kupców za granicą, ale aby płody spożyto na miejscu, a nie dojdziemy do tego inaczej jak przez wolność dzielenia gruntów. We Francyi wynoszą plony w przecięciu 7 ziarn — według Blocka — w Prusiech z morga otrzymuje gospodarz 6 korcy oziminy, — podług obliczeń dyrektora biura statystycznego Dietorici, u nas ledwo połowę tego. Byliśmy niegdyś spichlerzem Europy; teraz grożą nam klęski głodu.

A zatem trzeba nam zmienić warunki produkcyi, trzeba nam iść za przykładem cywilizowanego zachodu. Kiedy we Francyi uchwalono podzielność gruntów, włościanin dopiero co wyszedł zpod władzy feudalnej, więc nie był bardziej oświecony od naszego wieśniaka, który jest wolny od 20 lat. Ci panowie, którzy chcą całą tę rzecz odroczyć, dopókiby włościanin nasz nie nabył oświaty, którzy chcą dlań pierwej założyć banki kredytowe, zapominają, że po-

dzielność gruntów musi być tu podstawą oświaty i kredytu.

Komasacya gruntów w Galicyi, tak ważna i konieczna w gospodarstwach większych i mniejszych nie da się inaczej przeprowadzić, jak tylko przez wolność dzielenia gruntów. Kto zna nasze stosunki wiejskie, przyzna, że jedną z najważniejszych przeszkód dobrego gospodarstwa jest porozrzucanie parcel. Przy wolności dzielenia gruntów arondowanie i wymiana łatwo nastąpi. Zresztą pisząc ustawy nie trzeba się łudzić, trzeba unikać wszelkich złudzeń. Oto przepisy dziś istniejące zakazują dzielenia gruntów włościańskich. Zakaz ten istnieje już tylko na papierze jak kraj długi i szeroki, włościanie dzielą swoje grunta według potrzeby i dowolności.

Cóż znaczy ten zakaz, którego nie słuchają, a nie słuchają dla tego, że się sprzeciwia rzeczywistym potrzebom i stosunkom. Są zdania, że należy koniecznie ustanowić jakieś minimum, najmniejszą przestrzeń ziemi, której dalej już dzielić nie wolno. Zostawmy to panowie, to się samo najlepiej ułoży odpowiednio do stopnia zaludnienia, odpowiednio do żyźności ziemi, do ceny produktów, do środków transportu i tam dalej.

Jak w innych gałęziach produkcyi, tak i w rolnictwie dwa widzimy czynniki, pracę i kapitał. Jeżeli rolnik jest oraz właścicielem, wtedy jest w jednej osobie przedsiębiorcą, kapitalistą i robotnikiem. Jest zupełną ekonomiczną jednostką, istotą niezawisłą, łączącą w sobie wszelkie warunki samodzielnej czynności gospodarczej.

Ma on stanowisko zupełnie nie zależne w społeczeństwie t. j. w organizmie życia majątkowego. Dajmy mu jeszcze oświatę, a będzie obywatelem godnym używania wolności. Im większa jest ilość właścicieli ziemskich tym szersza podstawa wolności. Dwa bowiem są warunki prawdziwej swobody; niezawisłość i oświata. Niezawisłość pod względem materyalnym wymaga wolności, wolność prowadzi do dobrobytu, dodaje energię i środki do pracy. Dobrobyt jest podstawą oświaty, a nawzajem oświata w najogólniejszym znaczeniu prowadzi do poznania potrzeb i wskazuje środki zaspokojenia ich, prowadzi więc do zamożności. Tak więc podzielność ziemi uratuje od ruiny właścicieli ziemskich mniejszych i większych, pomnoży klasę średnią rolniczą, rozdzieli ludność wedle żyźności ziemi, powiększy bogactwo krajowe i da nowy popęd przemysłowi krajowemu, bo potrzeby tej klasy średniej będą wzmagać się powoli tak, że zdoła je zaspokoić równie zwolna wzmagający się przemysł krajowy; a w miejsce dzisiejszego zalewu obcych fabrykatów, które płacimy li tylko wywozem surowych płodów, ku coraz większemu a niepowrotnemu wycieńczeniu gleby rodzimej — powstaną w kraju naszym lokalne centra przemysłowe, bez których każdy kraj, chociażby go przyroda najobficiej wyposażyła, musi prędzej lub później zubożyć bez nadziei ratunku na korzyść wyzyskujących go sąsiadów. Z tych powodów jestem za zupełną wolnością dzielenia gruntów.

Marszałek. Poseł ks. Stępek ma głos.

Poseł ks. Stępek. Jeżeli w tej Wys. Izbie występuję jako oponent przeciw wnioskowi większości komisyi, a oświadczam się za wnioskiem mniejszości, a mianowicie z tem zdaniem, aby gruntów włościańskich nie pozwalano dzielić in infinitum, ale oznaczono pewne granice, nie czynię tego, iżbym był poplecznikiem mniej postępowych zasad, ale jedynie dla tego, iż widzę dzielenie gruntów bez ograniczenia, w tym czasie przejściowym, gdzie przemysł i handel jeszcze się nie podniosły, jako nie będące jeszcze na czasie. A chociaż ta opozycya moja w tym Wysokim Sejmie nie jest popularna, jednakowoż proszę Wys. Izby o cierpliwe posłuchanie: Jednego pięknego poranku wyszedłszy na pole, spotkałem bardzo poważnego człowieka z długą żerdką w ręku. Przy zwykłem staropolskiem przywitaniu zapytałem go: «A pan gdzie idziesz?» odpowiada mi dobrodusznie, że go komisya do dzielenia gruntów wysłała. «Jest tu — mówi — cała rola gruntu o 60 morgach zadłużona; teraz ojciec umarł i zostawił czworo dzieci. Otóż wierzyciele chcą ten grunt puścić na licytacyę; pewien niemiec na ten grunt czycha i tych wierzycielów podmawia; ja podzielę ten grunt na 6 części, 20 morgów przedam na długi, a dzieciom po 10 morgów jeszcze się dostanie.»

«Jest tu niedaleko i drugi grunt — mówi tenże dalej — o 12 morgach; nie ma wprawdzie na nim długów, sukcesorów jest tylko dwóch braci, ale że się między sobą kłócą, i żaden nie chce wziąść spłaty, otóż dla miłej zgody podzielę ich na połowę, każdy będzie miał po 6 morgów». — Człowiecze, ty dobrze masz w głowie i dobrze mówisz; i ja jestem tego samego zdania; bo mi to do rozumu przemawia; pozwól iż pójdę z tobą pomódz ci ten dział uskutecznić». Po wykonaniu tego działu, zaprasza mnie mój towarzysz dalej do polka o 6 morgach, i zamierza podzielić na 6 części, to jest po jednym morgu. «A to znowu na co?» pytam się go — «Jak ci opowiem, to spodziewam się, że równie się zgodzisz ze mną, jak na pierwsze dwa działy.» I na chwilę sta-

nęliśmy do pogadanki: «Nasz kraj jest biedny — mówił geometra — nie ma handlu i przemysłu; otóż jak ich tylko po jednym morgu obdzielę, nie mając z czego żyć rzucą się do przemysłu i handlu». — «O przyjacielu, na to się nie zgadzam. Aby był przemysł i handel w kraju rolniczym, potrzeba najpierw rolnictwo dźwignąć, surowe z tego rolnictwa materyały, przez zaprowadzenie fabryk na miejscu przerabiać itd. Nie będą ci wszystkiego mówił, bo widzę, żeś uczony i nie dzisiejszy, nie potrzebujesz nauki. Ale to tylko powiem: najprzód osadników osiedlać na pojedynczych morgach, a potem dopiero fabryki zaprowadzać, tobyś tem ani dźwignął kraju z nędzy, ani też handlu byś nie zaprowadził».

»Nie trzeba się obawiać — mówi dalej geometra, a z nim i pan Kosiński — wielkiego rozdzielenia gruntów, choćby ta ustawa o podziale aż na morgi i atomy weszła w życie; bo co jeden przeda, to drugi kupi, a zdarzyłoby się często, że nie jeden powykupywałby od sąsiadów i do 100 morgów. I powstałby tym sposobem średni stan rolniczy między chłopem a panem, i wypełniłaby się ta próżnia — luka — między małym a wielkim posiadaczem«.

«Przyjacielu, i na to się nie zgadzam. Teraźniejsze gospodarstwa o 100 morgach, jak nie mają dochodów z propinacyi, lasu, łąki, upadają, bo trzeba obrotowego kapitału na zarobnika, tem mniej twój nowo nabyty, a może jeszcze w kilku miejscach folwark, miałby przyszłość, a potem gdzie tych osadzisz, od których grunta wykupiłes? Puścisz ich na żebry! (brawo). Dzielenie gruntów bez ograniczenia jest to obosieczny miecz, co na jednej stronie do jedności skupi, o tyle na drugiej stronie wywłaszczy i na żebry puści: Takie dzielenie gruntów przed zaprowadzeniem przemysłu i handlu, jest to błąd polityczno-ekonomiczny, a odwieczny stwórca tak świat urządził, że każdy grzech sam siebie w następstwach karze, otóż ci wywłaszczeni będą kiedyś plagą bogatszych gospodarzy».

Jakbym czuł, co mi na to szan. geometra a także i p. Kosiński chce odpowiedzieć: «To ta Nemezis, o której przepowiadasz, Niemców i Francuzów nie karała, ale tylko miałaby się mścić na naszym kraju?» — «Tak jest, bo my idziemy innemi torami niż tamci, tam idą von Bildung zur Freiheit, a my przeciwną drogą von Freiheit zur Bildung — w sprawie rozkawałkowania gruntów.». (oklaski).

«Gdy się grunta podzielą — mówił geometra — aż na morgi; a na każdym morgu obsiędzie gospodarz, to wzrośnie populacya w kraju i będzie zarobnika podostatkiem».

Odrzekłem mu na to: «Gdyby to sprawdziło się, co mówisz przyjacielu, to przystałbym na to, bo wzrosła populacya w kraju jest wielkim majątkiem; bo im większy rój pszczół w ulu, tem więcej jest miodu, tak że i trutnie mają czem żyć (wesołość). Ale ty mówisz tylko w przypuszczeniu, a po prostu wyraziwszy się, obiecujesz gruszki na wierzbie. To nie zawisło od podziału gruntów na morgi, to od Boga pochodzi wszystko; dobrze jeżeliby był urodzaj, a zatem dobry byt w kraju, toby wzrosła populacya.

Ale zachowaj nas Panie od takich lat, jak ostatnie dwa, jak rok przeszły na mazurach a dwa lata temu na Podolu, bo gdyby nie była przyszła w pomoc pożyczka, byliby wymarli wszyscy ludzie jak muchy.

Nasz pszczolarz Lubieniechi nauczył nas przez dzielenie rojów w dzierzonach podwajać pasiekę (wesołość) i wszyscy rzuciliśmy się do tej pięknej teoryi, ale Pan Bóg nie dał spadku rosy niebieskiej i pszczoły rozmnóżone poginęły. Takby się i z ludnością sztucznie rozmnożoną mogło stać. Co do pszczół, to możnaby je wyżywić, dając pomoc; ale co się tyczy ludności, to ja tego nierozumiem, jakby rozkawałkowanie gruntów tę ludność pomnożyć mogło, bo wprawdzie pan geometra może mieć dzieci, ale przecież ilość ludności nie zawisła od geometryi (śmiech). Zresztą jabym jeszcze zgodził się i na dział na morgi, ale daj tym ludziom w lecie i w zimie zarobek i nie mniej im za złe przyjacielu, że te ostatnie słowa: dziel, ale daj kochanemu ludowi w lecie i w zimie zarobek, często powtarzać będę.

Powiada mi mój poprzednik, bo niemiałem sposobności jeszcze nawysłuchiwać więcej takich poprzedników, że główny sukcesor jest obowiązany według ustawy terazniejszej do spłaty rodzeństwu spadku po swoim ojcu, ale nie mając pieniędzy własnych, musi pożyczać u lichwiarza; aby zaś tego lichwiarza usunąć lepiejby było unikając skutków lichwiarskich gruntem ich podzielić.

I owszem, ja jestem za tem, jak tylko grunt jest tak wielki, że można go po 6 morgów podzielić, aby się jedna familia mogła utrzymać — to podzielić; ale nie dzielić jak niema z czego! bo zamiast pomódz zaszkodziłbyś, w takim razie lepiej spłacić. On mi odpowie może, że niema czem spłacić, to moi Panowie na cóż teraz banki włościańskie zakładacie, od parady? taż tam można sobie zaradzić. Powiada mi mój geometra, trzeba koniecznie to prawo z dnia 25. marca 1850. i z dnia 12 maja 1857. roku broniące rozkawałkowywanie gruntów, aż na morgi uchylić, bo

i tak ludzie różnemi sposobami go obchodzą i nie wykonują, a ośmieliwszy się w jednem, będą i inne prawa przekraczać.

Na to odpowiadam: czy ustawa jest stosowna lub nie, dobrą lub mniej dobrą, cechą i modłą tego, nie może być wcale ten wzgląd, iż się ją mniej lub więcej obchodzi i częściej przekracza; bo przecie, moi Panowie, Pan Bóg dał najlepsze przykazania, a te święte przykazania ludzie przekraczają, a przecie nikomu w głowie niepostało, aby je usunąć (śmiech i wesołość).

A jak zgubne skutki w naszym kraju to dowolne, nieograniczone rozkawałkowanie gruntów przyniosło, to mamy przykład najlepszy na drobnej szlachcie w górach, gdzie gospodarstwo upadło, a tak samo staćby się mogło z gospodarstwami naszych włościan. Wstrzymać się wypada z rozkawałkowaniem aż na morgi gruntów włościańskich, do tej chwili, aż przemysł i handel się rozwinie, bo teraz jest czas przejściowy i rozdzielanie gruntów aż na kawałki do tego czasu odłożyć trzeba, aż przemysł, handel i oświata się podniosą.

Jestem Panowie już drugi raz jako poseł tego ludu wybrany i mam zaszczyt pomiędzy Panami zasiadać na tych ławach poselskich; petycyi różnego rodzaju bardzo wiele nadeszło od nastania Sejmu, ale nie słyszałem, aby jaki włościanin lub jaka gmina włościańska prosiła lub żądała od Wys. Izby tego prosząc: Izbo! zrób też tam taką ustawę, takie prawa, ażeby nasz grunt dzielić było można.

Chcąc tę ustawę w Wysokim Sejmie przeprowadzić, potrzebaby opinii tego ludu, a jeżeli nie tego ludu to tych reprezentantów włościańskich zasięgnąć i ich się zaradzić (brawa). A jeżeli w prawie gminnem roku 1866 nie chciała szanowna komisya a potem i Wysoka Izba większości ustawą narzucać prawa gminy zbiorowej, to sądzę, że i w rozkawałkowaniu gruntów, tą samą maksymą w konsekwencyi rządzić nie nam wypada (brawa ze strony włościan).

A teraz pozwól panie geometro i przyjacielu, żebym ci przykłady z praktyki przytoczył na poparcie mego twierdzenia. Weźmy na przykład kawałek gruntu z pięciu morgów. W lecie na pastwisko dla pary wołów potrzebaby zostawić więcej jak jeden morg, a dla krowy i cielęcia drugi morg, zostałyby trzy morgi pod zasiew, pasza z tych trzech morgów na wyzimowanie tych czworga bydła nie wystarczy, a w zimie potrzebaby też od tej jednej krowy cielątko przysadzić, a więc pięcioro żywić wypadnie. A to niech wołów nie trzyma do orki, niech najmuje, może byś mi zarzucił. — Ba, rozkawałkowałeś i drugim włościanom aż na morgi grunta, to tem mniej najmiesz bydła do roboty, bo go z tych wszystkich sztucznych, nowo narobionych gospodarzy morgowych wychować, ani żaden utrzymać nie potrafi

Gospodarstwo, o którem ci się marzy, jak panu Kosińskiemu, że powstaną tak piękne folwarki jak tam gdzieś w Niemczech — nie będzie także. Większy posiadacz dla twojej roboty w gruncie nie pojedzie bo on ma swojej roboty po uszy, a choćby po deszczu miał czas, to nie mogąc w swoim gruncie robić dla zbytnej wilgoci, i tobie zasiewać nie będzie a rola bez roboczego bydła jest to ptak bez skrzydeł.

A teraz zachodzi pytanie, czy familia, z sześciu głów składająca się, potrafi wyżyć z tych trzech zasianych morgów? Odpowiadasz: «A to niech idzie na zarobek; właśnie ten dział aż na morgi ma na celu zmusić ludzi do pracy — do zarobku». Odpowiadam, że ten chłopek idzie na zarobek. Bo zkądże jest napływ robotnika po miastach i folwarkach? Wszakże musi zarobić na podatek monarchiczny — gromadzki, kościelny, z tych pięciu morgów najmniej 15 złr. do 20 złr. na rok wynoszący, a na sól — jedyną dla niego omastę, jak to powiedział Dr. Zelun, dawniejszy poseł — dwie topki, na tydzień po 24 kr., na rok 11 złr. 48 cn. Na każdą osobę na rok obuwie rachując 5 złr. to będzie razem 30 złr. — codzienne ubranie płócionka z grzebna — koszula konopna — czapka i t. d. na rok dla każdej osoby 8 złr. rachując, będzie razem 48 złr. a na zimę kożuch, gdyby tylko jeden na całe życie dla każdego rachować, a przecie jeden kożuch na całe życie wystarczyć nie może, rachując jeden 15 złr. razem 90 złr, a że życie człowieka w przecięciu porachowane jest, jak pan rektor Majer w swojej pięknej prelekcyi mówił, na 30 lat, to ten kożuch dla tego z sześciu członków składającego się rodzeństwa na jeden rok wynosić będzie w przecięciu 3 złr. Na opał, gotowanie i ogrzanie w zimie 6 sągów, rachując jeden sąg po 3 złr. razem 18 złr., a przywoz z lasu tego drzewa, bo wołów trzymać nie kazałeś mu, każdy sąg 1 złr. 50 cnt. będzie razem 9 złr. — razem ogólna suma 128 złr. 48 cn.

Na te wszystkie potrzeby, bez których się obejść gospodarz nie może, a które jak widzisz panie geometro 128 złr. 48 cnt. wynoszą i z pracy (z zarobku) do domu przychodzą, nie będzieszże zmuszony przyznać, że nasz chłopek pracuje? A wydatki na naprawy domu mieszkalnego, budynków gospodarskich, sprzętów różnych, kuchennych, gospodarskich, rolniczych, na które cenę nie kładę i nawet o tem nie gadam. A nie trzeba też zapominać o Bogu, na skromne ale

przyzwoite ubranie do kościoła, aby Pana Boga pochwalić w kościółku parafialnym lub cerkwi, z książeczką w ręku, aby prosić Pana Boga o błogosławieństwo — na to cenę nie kładę; a nawet i ta książeczka w ręku włościanina na chwałę Pana Boga w kościele i cerkwi zniknie, bo morgowy gospodarz na wsi nie będzie w stanie butów i płócianki dla swego dziecka kupić, aby go zimową porą do szkółki wyprawić, bo latową porą musi już iść niemając w domu utrzymania do paszenia bydła.

Podali wnioski do Wys. Sejmu, aby tabulę dla mniejszych posiadłości zaprowadzić. Gdyby aż do pojedynczych morgów grunta rozszarpywać pozwolono, a te pojedyncze morgi potem wedle potrzeby sprzedawano, dopieroby tabula włościańska wzrosła i wielkąby ilość po kraju urzędników potrzebowała.

A któżby tych urzędników znów opłacać musiał, jak nie rolnik? Ale najwięcejby na takim handlu pojedyńczych morgów, jak bydłem na jarmarku, zyskał by skarb, lecz tylko chwilowo od przenoszenia własności «Uibertragungs-Gebühr» — ale nie kraj cały.

Z gospodarzy narobionoby żebraków, a gdyby nastąpił nieurodzaj w kraju, leżałoby ubóstwo pod bramą i płotami dworów jak Lazzaroni w Neapolu. (Brawo). Słuchajcie panowie posłowie! a natenczas ktoby te pojedyncze morgi wykupywał między ludem tak na własność jak na handel?

Na tę myśl wzdrygam się!! i nietrudno odgadnąć, iż ci, w których ręku kapitały są nagromadzone; — a potomność by nas potępiła, iż my pomogli ustawą Sejmową do wywłaszczczenia chłopa z ojcowizny. (Pojedyncze brawa).

Najpierw każdy naród materyalnie i moralnie ubożeje, a potem następuje wynarodowienie, przychodząc zaś do lepszego bytu pokazuje się już w innej postaci. Taki przykład przedstawia nam historyja Pomorzan. Panowie! niegdyś byli tam Polacy a teraz już są Niemcy; taki sam proces odbywa się na pruskim Szląsku; a chcecie panowie, aby i nas tu nastąpił? aby z Polaków i Rusinów potem wyrośli cudzoziemcy? (brawo). Odwołuję się do szanownego naszego posła Zyblikiewicza; — gdy przyszła mowa w Reichsracie, aby znieść ograniczenie procenta od kapitału ruchomego, — powiedział te słowa: «Ta wolność procentu bez ograniczenia wyjdzie naszemu krajowi na niekorzyść; — co dla was jest dobre dla nas dla Galicyi będzie wywłaszczeniem i ruiną". Jeżeli to mówił o ruchomym kapitale, to tem większe jest dla nas niebezpieczeństwo przy kapitale nieruchomym, bo kiedy kapitał ruchomy znajduje się w ręku ludzi oświeconych, to nie ruchomy spoczywa przeważnie w ręku nieoświeconego ludu.

Możeby mi zarzucono, że koło miast po dwa tylko morgi posiadają, a przecie żyją. Nie przeczę temu, ale to robi tylko położenie i bliska sposobność zarobkowania i sprzedaż ogrodowizny różnego rodzaju; a dla robienia zasady z przykładu ze 100 osad przy miastach, puszczaś na żebractwo 6.000 osad w kraju, czyby to było sprawiedliwem? Wszakże nas uczono, a minori ad majus non valet conclusio. (Brawo).

Ale znowu zarzucają, że rozdrobnione są grunta w Niemczech, Francyi, Belgii, Szwajcarii, Szwecyi, a tylko u nas mielibyśmy jak ślimak się zaskorupić i nie iść w ślad już utarty przez inne ucywilizowane narody. Właśnie ten argument jest to woda na mój młyn; tam pozaprowadzane są różne fabryki, gdzie tysiące ludności znajduje swoje zatrudnienie i utrzymanie; i u nas gdy w postępie czasu podniesą się fabryki, można będzie iść za ich śladem.

„Panie geometrze! nie mniej mi za złe, że tu jeszcze raz powtórzyć muszę: Dziel, ale daj kochanemu ludowi w lecie i w zimie zarobek; łatwiej jest dać narodowi wolność niż chleb, bo bez chleba nie ma wolności innej, tylko wolność umierania z głodu». (Brawo).

Ja jestem za podziałem, ale ograniczonym, i chcę jedynie, aby z tą piękną teoryą wolności ostrożnie i roztropnie postąpić, aby ten chłopek wsadzony bez swojej woli ustawą Sejmową na konika wolności, w rozkawałkowaniu swego gruntu nie spadł z niego i śmiertelnie się nie zranił. (Brawo).

Tylebym zauważał z materyalnego względu przeciw rozkawałkowaniu gruntów włościańskich bez granic.

A teraz już kończyć będę; ale to dodać muszę jeszcze, że każdy rząd wydając prawo, musi i moralną stronę mieć na oku. Takie rozkawałkowanie gruntów zakłóciłoby pokój miejscowy; do domów wśród obszarów postawionych musianoby nowe drogi robić; dużo marnowanoby pola; niktby z swego gruntu na ścieżki i drogi dać niechciał; każde gospodarstwo nie może się obejść bez wody, która nie jest wszędzie, a więc i nie na każdym swoim kawałku mógłby dom budować; zbudować go, a podczas zawiei śniegowej daleko po wodę chodzić albo

jeździć, a to jeszcze całe życie nie byłoby to po gospodarsku; podczas posuchy nie mając swojej studni, zamykałby jeden przed drugim; przy podziale na morgi jeden by dostał urodzajniejszy kawałek, niż drugi, a z tąd rozmaite procesa nastąpić by musiały.

Na te wszystko rzekłby mój szanowny geometra: «Ja wysłany jestem od komisyi z tą żerdką do dzielenia tego pólka na pojedyncze 6 morgów. Odemnie samego odmiana tej decyzyi nie zależy». Odpowiedziałbym: «Jeżeli tylko o to chodzi, to na to byłaby jeszcze rada: Chodźmy do wysokiego Sejmu, a tam są panowie, adwokaci, mieszczanie, włościanie i księża obudwóch obrządków, a nad nimi J. O. książe marszałek, a może i szanowna komisya szanownego p. geometry przyjdzie do Sejmu, a on zdecyduje. Podaję więc wys. Izbie tę wielką żywotną, ba socyalną sprawę całego kraju do rozstrzygnienia. (Oklaski).

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Wniosek rządowy do ustawy o wolności obrotu własności ziemskiej jest tak znamienitym, tak odpowiadającym obecnie zmienionym stosunkom ekonomicznym i społecznym w kraju naszym, iż nic albo nie wiele do życzenia pozostawia; obejmuje on bowiem i stanowczo roztrzyga dwie zasady, t. j. przedewszystkiem zasadę usamowolnienia własności ziemskiej, wyzwalając ją z pod krępujących ją dotąd ograniczeń administracyjnych i oddając też własność pod wyłączną i wspólną wszystkim opiekę prawa cywilnego; również ten projekt obejmuje zasadę usamowolnienia indywidualnego dozwalając każdemu bez ograniczenia własnością ziemską roporządzać tak, jak mu wolno rozporządzać wszelkim innym majątkiem, wszelką inną własnością — Zdawałoby się, że przekazanie tego projektu rządowego do komisyi będzie tylko dopełnieniem formy. Jednakże inaczej się stało.

Na raz i nadspodziewanie spotykamy się z 2 wnioskami, wnioskiem mniejszości i większości, o której nauka i doświadczenie ostateczny już wyrok wydały. — Wniosek większości chce nieograniczonej wolności, wniosek mniejszości żąda unormowania tej wolności czyli innemi słowy unormowania samowolę według pewnych zasad i warunków; wniosek większości chce wyzwolić własność gruntową od krępujących ją dotąd pętów, wniosek mniejszości usiłuje zatrzymać status quo z pewnemi zmianami, ale jakiekolwiek byłyby te zmiany, już nieodpowiedniemi ani obecnemu ustrojowi, ani potrzebom naszego społeczeństwa. — Wniosek większości chciałby odrazu zerwać z dotychczas pratykowaną a tyle złego nam przynoszącą metodą uszczęśliwiania ludzkości z góry.

Wniosek mniejszości chciałby tę metodę prawnie usankcyonować, utrwalić i uświęcić. — Moi panowie! Były czasy, a czasy nie zbyt odległe, w których pewna klasa społeczeństwa a na czele rządy przyswoiły sobie przywilej rozumu, i arrogowali w sobie wyłączony przywilej jasnego widzenia rzeczy; i z tąd podzielono ludzkość na dwa obozy: na obóz jasnowidzących, protektorów, dobrodziei, i na obóz ciemnowidzących, małoletnich, dzieci, protegowanych. Jasnowidzący z obawy, aby ciemnowidzący przez nieświadomość rzeczy nie byli narażeni na jaką szkodę, tak ich skrępowali we wszystkich objawach życia społecznego i prywatnego, że rzeczywiście ciemnowidzący ani ruszyć się nie mogli, prawda iż uchronili ich niekiedy od złego, ale do tego stanu doprowadzili ich tą opieką, że wrazie nieszczęścia ciemnowidzący bez pomocy jasnowidzących nic sobie pomódz ani zaradzić nie umieli.

I tak, chcąc handel, przemysł i rolnictwo uchronić od możliwych strat, zaprowadzono cła protekcyjne, cechy i unormowano handel, przemysł i rolnictwo według pewnych warunków i zasad, które z góry oznaczone zostały, jednak że tak handel, jak przemysł i rolnictwo nie tylko, że nie postępowały naprzód, że się nie rozwijały, ale widocznie w tył poszły i nie mogły wytrzymać konkurencyi z innémi krajami, w których inne panowały zasady, to jest zasady samorządu indywidualnego, z krajami, w których handel, przemysł i rolnictwo oddano pod opiekę wyłączną interesu prywatnego. — Albowiem opieka ta, a raczej wypieka tę jednę, ale wybitną miała wadę, te jednę ale dotkliwą i nie do przebaczenia ciemnowidzącym przyniosła szkodę, iż zabiła w indywiduum samodzielność a z człowieka zrobiła maszynę. Bo to jest niezawodne, że dziecko, które się wciąż na rękach nosi i piastuje nigdy nie nauczy się chodzić, a przynajmniej chodzić będzie koślawo: niezawodnie ten ojciec nie kocha dziecięcia, który z obawy by nie szwankowało, tak go pilnuje, iż nigdy wywrócić mu się nie pozwoli. — Ale ludzkość powoli zaczęła emancypować się z tych więzów. — Jednakże jak każda zdrowa myśl, każda zdrowa zasada, bez walki urzeczywistnioną i w życie wejść nie może, (świadkiem tego najlepszym Chrześcijanizm); więc tak samo i ta emancypacya nie łatwo weszła w życie. — Panowie jasno-widzący nie tak łatwo dali się spędzić z pola. Powynajdowano tak zwane systemata protekcyjne i usiłowano udowodnić ludziom, że bez pewnej protekcyi handel, przemysł i rolnictwo obejść się nie mogą, i że bez pewnej protekcyi (przedmioty

te) gałęzie te bogactwa narodowego upaść muszą. Na szczęście dla ludzkości panowie jasnowidzący na wszystkich punktach pokonani zostali.

Już dziś mało znajdzie się wielbicieli cła protekcyjnego i cechów, jak równie pewnych z góry unormowanych ograniczeń handlu, przemysłu i rolnictwa odnośnie do pewnych warunków i zasad. Już co raz więcej indywiduum zdobywa sobie przynależne mu stanowisko w społeczeństwie, a w końcu do tego przyjść musi, że indywiduum musi być przyznane nawet prawo błądzenia, jeżeli ten błąd nie szkodzi bądź drugim indiwiduum, bądź społeczeństwu.

Jest to bowiem rzeczą niezawodną iż im w kraju którym emancypacya ta prędzej nastąpiła, tym prędzej w kraju tym rozwijał się też byt intellektualny i materyalny, u powiedziałbym i moralność. — Jak się zaś ta opieka uwidomia na zewnątrz najlepszym dowodem Austrya.

Własność gruntowa ostatnia się emancypowała, ale i tu widoczny jest postęp Wątpię bowiem; aby dziś jeszcze miało się znaleść wielu takich, którzyby chcieli być rzecznikami podziału własności gruntowej na pewnej kategorye; odnośnie do właściwości osób, które te grunta posiadają, wątpię by znajdywali się jeszcze tacy, którzyby byli za ograniczeniem wolności nabywania gruntów, odnośnie do pewnych kategoryj, to jest ta wolność nabywania odnosić się miała tylko do pewnych kategoryj osób; wątpię, by się znaleźli jeszcze tacy, którzyby chcieli adwokatować za przywilejem dziedziczenia, przyznanym dzisiaj pewnej klasie społeczeństwa, którzyby nie chcieli poddać tej klasy pod ogólne przepisy prawa cywilnego o dziedziczeniu; wątpią, aby jeszcze teraz mieli się znajdować tacy, którzyby byli za zatrzymaniem tych przepisów administracyjnych, iż włościaninowi nie wolno dwóch gruntów nabywać i dziedziczyć; ale znajdują się jeszcze ludzie, którzyby chcieli ograniczyć wolność nabywania własności ziemskiej do pewnego minimum. To minimum przypomina mi właśnie ową kwestyę żydowską, nad którą w przeszłej kadencyi sejmowej tak długo debatowaliśmy; przyznawaliśmy im równouprawnienie jak najzupełniejsze, ale jednej rzeczy przyznać im nie chcieliśmy to jest prawa, aby i żyd mógł być naczelnikiem gminy, choćby cała ludność chrześcijańska na naczelnika go wybrała, a które to ograniczenia Rady państwa jednym pociągiem pióra zniosła.

Otóż ci panowie, którzy są za wyznaczeniem pewnego minimum, nie dadzą się przekonać, iż wyznaczenie tego minimum jest teraz zupełnie niemożebnem, chociażby prawo go ustanowiło, bo proszę panów jakież to mimimum mamy orzec? czy obecnie obowiązujące ograniczające własność ziemską do możności wyżywienia z gruntu familii składającej się z 5 członków. Czyż podobne ograniczenia da się w prawie opisać i określić, czyż wyżywienie jednej i drugiej familji jest jedno i to samo; musielibyśmy zatem wprzód oznaczyć co rozumiemy pod wyżywieniem familii, czyż w końcu na tym samym gruncie jedna familia i druga jednako wyżywić się jest w stanie, czy objętość gruntu jest odpowiednim czynnikiem i warunkiem do tego. Czyż na wyżywienie familii nie wpływa ta okoliczność czy grunt jest dobrze lub źle gospodarowany, dla tego na gruncie na którym się jedna familja wyżywi dostatecznie często nie może się z niego wyżywić jeden człowiek, bo grunt jest to warsztat na którym inteligentny człowiek webę, a nie inteligentny ani zgrzebnego płótna nie wyprzędzie. Czyż możemy oznaczyć minimum jednakowe w całym kraju, czyż ono nie musi być inne pod Beskidami a inne pod Krakowem. Czy nie jest naturalną rzeczą, że w tedy musimy mieć tyle minimów, ile jest różnic w dobroci gruntu w kraju. Ja moje panowie znam miejscowości w których to minimum ogranicza się faktycznie na jeden zagon tak np. są dwie wsie pod Krakowem, Krowodrza i Czarna wieś, w których ojciec wydając córkę za mąż daje jej w wieniec jeden zagon lecz ten zagon reprezentował za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej 100 złr. polskich czyli 25 reńs. dochodu, a teraz kiedy wartość pieniędzy zmalała, zagon ten więcej daleko reprezentuje.

Powiem jeszcze inny przykład, w mojej okolicy jest wieś Skotniki w której grunta są złe, a mimo to tak podzielone, że minimum stanowi zagon dwa lub trzy, a mimo tego wieś ta odszczególnia się dobrobytem.

Równie nigdzie tak grunta nie są podzielone jak w starostwie Nowotargskim. Jest to obszerny majątek położony w górach Karpatach a jednakowoż żadna miejscowość tak nie odznacza się dobrobytem jak starostwo Nowotarskie. To jest niejako odpowiedź na twierdzenie na przeszłym posiedzeniu pana sprawozdawcy, że warunkiem dobrobytu jest własność gruntowa i że objawem nędzy jest podział gruntowy.

(P. Skrzyński. Ja tego nie mówiłem).

Teraz moi panowie, ażeby oznaczyć sprawiedliwie minimum to koniecznie potrzeba obecne stosunki

mieć na względzie; zatem przyjąć się mające przez nas minimum musiałoby odpowiadać obecnie faktycznie istniejącemu minimum, a zatem musiałoby być tak małe jak obecnie istniejące minimum, bo inaczej zrobiłoby to nadzwyczajną konfuzyję w stosunkach krajowych, bo wtenczas obok oznaczonego przez nas minimum istniałyby inne mniejsze jednostki gruntowe, któreby skasować wypadało albo zastosować się do nich w oznaczeniu minimum.

Czy to minimum ma się zatem ograniczyć do jednego zagonu stosownie do obecnie istniejącego minimum czy zupełnie nie istnieć, to wszystko jedno. Widzicie zatem panowie na jakie trudności by oznaczenie z góry minimum natrafiło. Ponieważ więc oznaczenie minimum z góry nie jest możebne, chwyćmy się zatem tego co jest naturalne i możebne, to jest dozwolmy indywiduum aby też samo sobie to minimum oznaczało, bo przyznacie to Panowie, że indiwiduum daleko do tego jest kompetentniejszym jak jak ktokolwiek inny — bo własny interes nim powodować będzie. Jeżeli minimum z góry oznaczone będzie, nigdy niebędzie odpowiadało ani prawdzie i musi być dowolnem. Moi panowie wolność indywidualna jest tak ważną rzeczą, iż tylko konieczność może być powodem do jej ograniczenia.

Zastanówmy się panowie czy to istotnie nastąpiło kryterjum, rozbierzmy czy przytoczone wczoraj przez Pana sprawozdawcę mniejszości, w drukowanem sprawozdaniu i ustnie są tej doniosłości, iż utrzymanie pewnych ograniczeń w prawie własności wytrzyma racyonalną krytykę.

I tak wpierwszym punkcie sprawozdania powiedział poseł sprawozdawca mniejszości, że mniejszość dla tego musi być za ograniczeniem wolności obrotu własnością ziemską a szczególnie co do włościan, iż kraj znajduje się jeszcze w anormalnym stanie. Że rzeczywiście kraj nasz znajduje się w anormalnym stanie to niema kwestyi, tylko to muszę zakwestyonować, ażeby przyczyną anormalnego stanu była właśnie dzielność lub nie dzielność gruntu. Gdyby pan sprawozdawca chciał był głębiej wejść w przyczyny anormalnego stanu w kraju naszym, toby nie zawodnie był znalazł wcale inne, jak dzielność lub nie dzielność gruntu. Gdybyśmy zatem chcieli przyjąć twierdzenie to za pewnik, iż dzielność gruntu przyczynia się do anormalności a zabronienie dzielenia do usunięcia stanu anormalnego to by kraj nas w kwiecistym bardzo znajdować się musiał stanie, albowiem dotychczas obowiązują przepisy o nie dzielności gruntu (głosy: bardzo dobrze, brawo) anormalności kraju nie należy szukać w dzieleniu lub nie dzieleniu gruntów, inna jest ku temu przyczyna, a przyczyną tą jest nieposzanowanie własności i niewykonanie praw. — Te są właściwą przyczyną stanu anormalnego w kraju naszym. — Już ten stan anormalny w ostatnich czasach się cokolwiek zmienił, a do tego głównie przyczyniła się ta okoliczność, iż na czele kraju stoi mąż, który starał się usunąć ten stan anormalny (brawo), który niepozwala dowolności urzędnikom o który stara się usuwać przyczyny tej anormalności przez prędkie, porządne i sprawiedliwe przeprowadzenie kwestji służebnictwu. Jeżeliby ten mąż żadnych innych zasług niemiał jak porządnego prędkiego i sprawiedliwego przeprowadzenia tej kwestyi, toby się był dobrze zasłużył krajowi To samo można powiedzieć i o kredycie, kredyt zupełnie na czem innem polega, jak na dzielności lub niedzielności gruntu.

Tak jak o stanie anormalnym tak i o kredycie można to samo by wywnioskować to jest, iż kraj nasz pod względem kredytu musiałby zakwitnąć, ponieważ posiada to, co sobie życzy sprawozdawca, to jest zawarowanie pewnego minimum, ale tak niestety nie jest, bo warunki kredytu są zupełnie inne. Warunkami kredytu są rzetelność osobista i prędkie wykonywanie sprawiedliwości, to jest, aby prawo nie opiekowało się dłużnikiem bardziej jak wierzycielem i aby wierzyciel prędko mógł otrzymać to co mu się należy. — Póki te warunki nie będą dopełnione, póki inne nie nastąpi postępowanie prawne, kraj w kredycie nie zakwitnie. Dam tutaj przykład na sobie. Ja mam majątek, na którym panowie nie uwierzycie, nie mając ani grosza długu dotąd indemnizacyi z niego nie otrzymałem, mając do tego najznakomitszego jurystę za mego obrońcę, a przyczyną tego jest, że na moim majątku, na moje nieszczęście jest extenzya pewnych sum kościelnych, które mają zupełne zabezpieczenie na innym majątku do mnie nie należącym, ale ponieważ tam jeszcze pertraktacya indemnizacyjna nie jest przeprowadzoną, przeto i ja nie otrzymałem indemnizacyi; bo fiskus mimo całej pewności na drugim majątku dla sum kościelnych nie chce dać na to pozwolenia i ja zapewne umrę, a tej indemnizacyi nie otrzymam.

P. Skrzyński. Niech Bóg broni!

Moi panowie! obok podobnej manipulacyi nie podobna o kredyt w kraju. Następnie w tymże punkcie argument ważny bardzo przytoczył p. sprawozdawca; mówił bowiem iż podział własności mógłby przynieść najszkodliwsze skutki', bo by to przyprowadziło do wywłaszczenia ludu naszego na rzecz obcych przybyszów. Przedtem argumentem ukłoniłbym się i ustąpiłbym, a gdyby to było rzeczywiście tak jak Pan spra-

wozdawca twierdzi, to ja i cała Izba jednomyślnie niezawodnie by poświęciła wolność podziału, aby uratować zasadę narodowości. Ale tak nie jest. Co a wspólnego przybycie obcych przybyszów z ograniczeniem wolności nabywania własności gruntowej?... Gdyby prawo orzekło, że obcym przybyszom nie wolno kupować w kraju naszym ziemi to byłoby może skutecznem, ale żadne prawo orzec tego nie może, ale że prawo orzecze, iż nie wolno rozdzielać własności gruntowej to niema najmniejszego stosunku ztą kwestyą. Moi panowie! Jeżeli przybysze przyjdą z pieniądzmi, to nic nie szkodzi, że my ograniczymy własność ziemną do jakiegoś tam minimum bo ani nietylko minimum ale całość kupią, jeżeli mają pieniądze.

Coż zatem zrobić aby przybysze nie kupowali? Oto to, abyśmy i my mieli kapitały, to sami kupować będziemy, a do zrobienia kapitału trzeba trzech warunków: inteligencyi, pracy i oszczędności. Jeżeli te trzy rzeczy będziemy mieli, to w tenczas wytrzymamy konkurencyę z przybyszami, ale nie prawem protegującym nie dzielność gruntową. Nareszcie boi się sprawozdawca, żeby w skutek dzielności gruntów cywilizacya zachodnich narodów nie przyszła do nas i niewynarodowiła nas. Jeżeliby to prawdą było co p. sprawozdawca mniejszości twierdzi, że prawo dzielności wynaradowiło by nas to niezawodnie głosowałbym z p. sprawozdawcą, ale równie musiałbym głosować przeciw niemu jeśli to jest prawdą, iż dozwolenie nieograniczonego obrotu własnością gruntową sprowadzi do naszego kraju cywilizacyę zachodnią — bo w takowym razie jako jej następstwo przyszłoby do kraju naszego poszanowanie własności i wolność indywidualna.

Dalej p. sprawozdawca utrzymuje, w §. 2. który jest tylko rekapitulacyą pierwszego, że niema nic do zarzucenia przeciw nieograniczonej wolności dzielenia w zasadzie, ale że w wykonaniu jest tej zasadzie przeciwnym, fałszywą jest niezawodnie ta zasada, którą wykonaną być nie może. Często ludzie tak mówią: ja w zasadzie jestem za tem, ale nie w wykonaniu. Taka zasada fałszywa być musi, bo jeżeli zasada prawdziwa to i jej wykonanie być może i powinno. Ale przypuszczam, że tak jest. — W sprawozdaniu mniejszości jest dalej powiedziane, że dopiero wtenczas dzielność nieograniczana może być zaprowadzoną, jak pod względem kredytu realnego i osobistego mniejszy właściciel będzie postawiony pod temi samemi warunkami jak większy właściciel. Tu mi przychodzi na myśl, że p. sprawozdawca chyba myślał, iż u nas jest jaka klasa ludności, która ma przywilej kredytu. (Oho!) Tego u nas nie ma, bo u nas co się tyczy kredytu osobistego, to nawet włościanin ma prawo wydawać weksle (Wesołość). Co się zaś tyczy kredytu realnego to włościanin niema wprawdzie hipoteki, a my ją mamy, ale moi Panowie, to tylko ironia ten nasz kredyt realny. Bo dopóki tylko prawo dłużnikiem opiekować się będzie, to uregulowanie hipoteki włościańskiej na nic się nie przyda, bo nikt im tak jak i nam dotąd, nikt na tę hipotekę pożyczać nie będzie prócz instytutów kredytowych, które mają prędsza sprawiedliwość.

Dalej mówi p. sprawozdawca mniejszości w §. 3., iż dlatego jest szkodliwe nieograniczenie nabywania własności, iż przezto rolnictwo w kraju upadnie, bo nie można drenować chodować owiec ect. albowiem drenować tylko na większych przestrzeniach można.

P. Skrzyński. Ja tego nie mówiłem!

Wężyk. Pozostaje mi tylko przeczytać, bo tu jest drukowane. Tu by się zdawało, że p. sprawozdawca chce dwa minima, jedno dla większych drugie dla mniejszych właścicieli.

P. Skrzyński. Ja żadnego niechcę! (Gwar).

P. Wężyk. Jeżeli p. sprawozdawca żadnego niechce, to i ja go z pewnością nie chce i jestem kontent i z tego jego oświadczenia (Gwar. Niemożna dosłyszeć).

Dalej p. sprawozdawca powiada w 4. punkcie iż prawo to nie jest potrzebnem, bo ani lud wiejski, ani też właściciele więksi nie zanoszą o niego petycyi do Sejmu. Gdybyśmy nato mieli czekać, to byśmy do żadnego prawa nigdy przystąpić nie mogli. Właściciele więksi zwykle mało jako tacy podają petycyi do Sejmu, bo mają ufność w wybranych przez siebie posłach, że ich interesa jak można najlepiej zastąpią. Gdyby zaś p. sprawozdawca trzymał się tego prawidła, iż tylko takie prawa uchwalać należy o które właściciele mniejsi będą petycyonować, to nasza Izba naprzód musiałaby się zająć prawem tak zawnem «lex agraria» bo w żadnym przedmiocie nie było więcej petycyi do Rady Państwa i do nas jak o «lisy i pasowyska.» Ostatni argument drukowany p. sprawozdawcy jest ten, że i tak własności większe mogą być każdej chwili podzielone. Moi panowie, ja życzę szanownemu sprawozdawcy, aby raz przeprowadzał operacyę rozdziału tabularnego własności większej; a spodziewam się, żeby tego nie napisał. Mnie się zdaje, iż fakt tenże, nie wiele podobnych dotąd rozdziałów tabularnych było w Galicyi, dowodzi najlepiej o trudności powyższego aktu.

Rozebrawszy sprawozdanie drukowane pozwolicie pp. iż przejdę do ustnego argumentowania Pana sprawozdawcy. — Nie mogę ja żadnego nowego argu-

mentu znaleść w tem, co wczoraj sprawozdawca mniejszości miał zaszczyt powiedzieć; lecz tylko znajdują poparcie drukowanego sprawozdania cyframi statystycznemi, które mojem zdaniem nie za nim, lecz przeciwko niemu mówią. I tak we Francyi według p. sprawozdawcy w której jest nieograniczona wolność rozrządzania swoją własnością i dzielenia posiadłości ziemskich ta własność tak się sama podzieliła, iż minimum wynosi 14 morgów; u nas gdzie tej wolności nie ma ta jednostka ogranicza się do 8 morgów, więc porównanie to przychodzi na korzyść nieograniczonej wolności dzielenia gruntów. Następuje drugi, weźmy pod rozbiór argument statystyczny: we Francyi północnej t. j. tam gdzie tańsze produkta bywają kultywowane, jak na południu, majątki więcej się skupiały, jak rozdzielały, na południu gdzie droższe przedmioty się kultywują, tam to podział większy nastąpił. To właśnie za tem mówi, iż jeżeli indiwidualnemu uznaniu i interesowi pozostawi się rozstrzygnięcie tej kwestyi to własność gruntowa racyonalniej się ukształtuje jak gdybyśmy unormowali ją z góry. — Tak się to stało we Francyi. Na ostatek przytacza nam p. sprawozdawca podział gruntów, jaki u nas nastąpił podnosząc, tę okoliczność iż podział ten olbrzymie przybrał rozmiary. — Mnie to nie zastrasza, ale gdyby rzeczywiście było to strasznem, to temu tylko rozdrobnieniu tym zaradzimy sposobem, jeżeli dozwolimy nieograniczonego podziału tak posiadłości wiejskich jak dominikalnych, w tenczas możebnemi są większe jak dwumorgowe jednostki. Dalej mówił p. sprawozdawca, że podział ten gruntów u nas opiera się na potrzebie i konieczności. w naturalnem zatem następstwie prawem nikomu zabronić tego nie można, i nie powinno być zabronionem, co jest koniecznem i potrzebnem. Przejdę, pozwolicie mi pp. teraz od negacyi, od krytyki, do affirmacyi, do wykazania korzyści z podzielności gruntów. Są one ogólne i specyalne. Ogólne są: ogólne podniesienie wartości ziemi. Niezawodnie jeżeli zawotujemy prawo dzielności gruntów, to zdublujemy wartość gruntów albowiem wartość będzie tam większa im mniejszy grunt będzie można sprzedać, lub nabyć. We wszystkich przedmiotach handlu manifestuje się ten pewnik. Więcej jest stosunkowo wart jeden morg niżeli 100 morgów. Teraz dalej. Każdy z panów niezawodnie sobie życzy kommasacyi gruntów. — Nie będę się tu długo nad tą kwestyą rozwodził, bo jest znakomicie w sprawozdaniu większości obrobiona, ale dodać muszę iż i sam p. sprawozdawca mniejszości wie to dokładnie że do przeprowadzenia komasacyi nie ma innego środka jak, abyśmy od wszelkich pęt, które własność ziemną krępują starali się takową uwolnić. O przymusie mowy być nie może. Przymusowa komasacya mogłaby była być wtedy zaprowadzoną kiedyśmy uwalniali lud z poddaństwa, tak jak w Prusiech się to stało, gdzie wraz z uwolnieniem z poddaństwa nastąpiła komasacya gruntów i zniesione zostało służebnictwo. O przymusowej komasacyi nie może być mowy, jest ona czystem złudzeniem. Aby komasacyę można przeprowadzić, trzeba nieograniczonej wolności dzielenia gruntów. Specyalne korzyści dla włościan są te najprzód: uszanowanie sprawiedliwości, gdyż prawo zakazujące dzielenia gwałci uczucia rodzinne, uczucia ojca, albowiem włościanin miłujący swoje dzieci nie jest w prawie rozdzielić grunt między nich równo ale jest zmuszony oddać go najstarszemu synowi, który może na to nie zasługuje. Dalej dzielenie gruntów jest nie jako sposobom umoralnienia wiejskiego ludu, tem więcej, że zostawia każdemu z małym kapitałem możność nabywania gruntów; umoralnia ono zatem robotnika, parobka, etc. który będzie miał możność pracą przyjść sobie kiedyś do nabycia choć małego kawałka gruntu. — Ta więc nadzieja tem bardziej będzie go napędzać do pracy i moralnego prowadzenia się. Nareszcie jest jeszcze jedna rzecz, którą wam powiem moi panowie włościanie. To wszystko coście nabyli, coście dotąd kupili od dworów gruntów dworskich jest nieprawnie nabyta i każdej chwili tak przez nowo nabywców jak i przez wierzycieli; którzy mają wierzytelności na tym majątku odebranem być może. Prawność nabycia tych gruntów może być tylko przez przyjęcie tego prawa utrwaloną, bo dotąd dworom dzielić i sprzedawać gruntów dworskich nie było wolno — a jednak bardzo wiele gruntów włościanie od dworów w drodze kupna nabyli. Ale za tem prawem przemawiać musi i ta okoliczność, iż jeżeli zostanie ono zawotowane, to znaczna przestrzeń gruntów byłych dominikalnych przejdzie w krótce w skutek kupna w ręce włościan. Niechaj każdy włościanin zauważa ile to w jego wsi dwór posiada często odległych od gospodarstw gruntów, które albo zasiewa owsem albo zostawia ugorem; jeżeli zatem wolno mu będzie dzielić grunta dworskie i sprzedawać, to wtenczas sprzeda on niezawodnie te odległe obszary, a komuż to sprzeda jak nie najbliższym włościaninom, bo mu te obszary teraz się nie opłacają. Więc podzielność gruntów leży głównie w interesie włościan, a więcej w ich interesie jak w interesie kogokolwiek bądź innego.

To wszystko, co ks. Stępek powiedział jest może bardzo dobre, bardzo piękne, albo z temi argumentami jak np. z argumentem iż to nie naczasie już często się spotykaliśmy; bardzo byto było słusznem to co powiedział ksiądz Stępek gdyby to prawo orzekło: wy musicie dzielić wasze grunta — ale my tu tylko wolności a nie przymusu żądamy: Choć zatem przyjęta zostanie dzielność to jednak nikt przymuszonym być do dzielenia nie-

może, zdajemi się zatem bardze niestownem i niewłaściwem samemu pozbawiać się wolności. W końcu k edy to prawo niedzielności za czasów patryarchalnych trzymać się nie mogło, to dziś, kiedyśmy przyszli do wolności, nie starajmy się znowu do tych patryarchalnych praw powracać, które, aby Bóg dał, aby na zawsze zstąpiły do grobu.

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Niechcąc długo zabierać czasu tak drogiego wysokiemu Sejmowi, widząc tyle mowców zapisanych do głosu, ograniczę się na jednej uwadze, t. j. że jak długo nie będziemy mieli własnego samorządu, jak długo nie będą ministrowie odpowiedzialnymi wobec kraju, jak długo Rząd nie przestanie zapoznawać że jesteśmy częścią korony polskiej, tak długo te wszystkie zmiany są dla nas szkodliwe. Jeżeli Rząd będzie w kraju, wtedy dopiero będziemy stąd mieli korzyści; jeżeli zaś będzie Rząd w obcych rękach, to te zmiany posłużą na naszą niekorzyść, bo one mogą się przyczynić do wynarodowienia. Mamy tego przykład w Prusiech, gdzie po przeprowadzeniu wolności dzielenia gruntów, własność ziemska przeszła w obce ręce. Tak i u nas w Sanockim jedna część własności ziemskiej znajduje się już w rękach niemieckich i coraz bardziej przechodzi w obce ręce. Więc pomoc taka, którąbyś my dali przez rozszerzenie wolności dzielenia gruntów, daleko prędzej pójdzie na korzyść cudzoziemców, aniżeli na naszą, bo oni potem wcisną się dalęko większemi masami do kraju.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Nie jestem doktorem, ani też nie mam pretensyi być profesorem, ani nawet nauczycielem szkół ludowych; jednakowoż pomimo to, że należę do większości komisyi jednakże z innemi jej członkami, zarówno jak i mniejszość i jej szanowny sprawozdawca poczuwać się do obowiązków zawsze będę prawego obywatela tego kraju, i starać się przy uchwałach przez Sejm powziąść się mających zbadać dokładnie stan rzeczy faktyczny i potrzeby kraju, obmyśleć środki, któreby służyły do polepszenia teraźniejszego położenia współobywateli. Dalej muszą wyznać, że jestem za wolnością wszędzie, i starać się będą wprowadzić, ile jest to możliwem. Czyniąc pod tym względem moje badania przekonałem się, że nie wolność ale bardziej nierożważne niewczesne, z wielkim kosztem wykonywane staranie uregulowania wolności szkody przynosi. W tym wypadku miałem osobne stanowisko w komisyi; zapatrując się na wniosek który był postawiony z tego stanowiska — jak już miałem honor oświadczyć wys. Izbie — byłem przeciwny przedłożeniu takiego wniosku, albowiem większość komisyi do której należą, była tego przekonania, że tak jak rzeczy stoją dziś, gdzie wolność indywidualna, wolność rozrządzania swojem mieniem jest ustawami zawarowana, dalsze przeprowadzenie tej zasady i tych jestem jest koniecznością, a wszelkie wnioski przeciwko tym żądaniom są tylko wyjątkiem, a ten wyjątek musi być stanowczo przekonująco udowodniony.

Wniosek mniejszości twierdzi w drugim ustępie, że mniejszość zgadza się z zasadą przez większość postawioną; jednakowoż tu, gdzie nie idzie o doktryny, tylko o ustawę, inaczej zapatrywać się potrzeba. Ustny wykład sprawozdawcy mniejszości umacnia mnie w tem przekonaniu, że mniejszość przeciwstania się większości, jakby mniejszość była praktyczna, jakby chciała więcej odpowiedzieć wymogom życia, niż większości, która według zdania sprawozdawcy zapuszcza się tylko w doktrynerye. Jednakże muszę temu zaprzeczyć, bo i większość uważała na stronę praktyczną, i większość także uważała, że dążąc do wolności jako doskonałości używać trzeba właśnie wolność jako środek; aby dojść do tej doskonałości mniejszość zaś uważała, że represya, uszczuplenie praw, będzie daleko skuteczniejszym środkiem dojścia do wskazanego celu. Co do samego wniosku i układu sprawozdania mniejszości komisyi, uważam, że wniosek mniejszości jest tylko frazesem doktrynerskim, nie mającym w sobie żadnych praktycznych wskazówek, albowiem, aby dowieść, że jakaś zasada niejest li tylko teoryą, ale praktyczną, trzeba wskazać sposób jej przeprowadzenia, trzeba wskazać możność wykonania, a co najgłówniej, że rezultat będzie odpowiadał łożonym trudom i kosztom. Otoż wskazanie drog, którą dążyć się zamierza do przeprowadzenia postawionej zasady, stanowi część praktyczną wniosków, które mają służyć za podstawę ustawie. Wnioskowi mniejszości zbywa tego właściwego warunku. Sprawozdawca mniejszości powiada, że odkłada na przyszłość odparcie zarzutów, przeciwko niemu wymierzonych. Tu, gdzie idzie o zbadanie dokładne rzeczy, o zabezpieczenie dobra naszego kraju, podobne zatajenie momentów wyjaśniających rzecz, które by mogły przekonać prawdziwości wypowiedzianej zasady, o możności jej przeprowadzenia, o zbawienności tegoż uważam za niewłaściwe niemogę nazwać to zatajenie inaczej jak tylko fortelem dążącym do przeprowadzenia świetnego dyskusyi, ale nie jako środek do rozwiązania pomyślnego sprawy kraj tak blisko obchodzącej. Trzeba dobrze zbadać stan obecny, ażeby przedsiębrać reformy, mówił sprawozdawca mniejszości i na udowodnienie żeto uczynił, przytoczył nam mnóstwo dat statystycznych. Data te przedstawiają nam cyframi pisane prawdy, p. Skrzyński odcyfrował to

pismo, lecz użył do tego klucza swego, i wyczytał tylko to, co do swego wniosku stosownem uważał. Pozwolę sobie użyć do odczytania tych cyfer mego klucza. Szan. sprawozdawca oparł się na katastrze, i porównał kataster z roku 1820 z terazniejszym stałym katastrem, i znalazł wielką róznicę między jednym a drugim; tak jest, znalazł ją i znaleść musiał, bo kataster z roku 1820. nie był weale tak dokładnie przeprowadzony, jak kataster stały i często jest przepisaniem józefińskiego pomiaru. — Szan sprawozdawca zadowolnił się końcowemi liczbami sumaryuszów i znajduje, że te liczby okazujące jednakże tylko ilość jednostek płacących podatek są mniejszemi, aniżeli teraźniejsze ilości numerów repartycyjnych. Defferencya ta wynika z natury obydwóch katastrów, bo każdy w inny sposób przyprowadzono kataster, stały ograniczył się ściśle na ujęcie faktycznego posiadania celem wskazania i obowiązanego do płacenia podatku. Przy pomiarze z r. 1820 miał stosunki lokalne i także stosunki poddańcze na oku — dla tego też pod jedną liczbę subrepartycyjną wzięto często dwa i więcej gospodarstw, pomimo że w głównej księdze pomiarowej te gospodarstwa jako odrębne, samoistne są przeprowadzone i pod każdym względem uważanemi były. W obwodach Czortkowskim, Kołomyjskim, Stanisławowskim, grunta włościańskie w pojedyńczych gminach zapisane były w katastrze z r. 1820, jako należące gminie pod jedną liczbą subrepartycyjną, pomimo że podzielone były na pojedyncze różnorodne gospodarstwa. W Sandeckim obwodzie istniały role rozległe, które w sumaryuszach z r. 1820 jako jednostki są wpisane, pomimo, że składały się z pojedyńczych gospodarstw prawnie istniejących — które to jednostki zarówno jak gospodarstwa w wymienionych obwodach w katastrze stałym każda z osobna ma własną liczbę subrepartycyjną. Zmniejszenie dominikalnych ciał tabularnych według stałego katastru pochodzi ztąd, ze w gminach szlacheckich wpisywano szlacheckie osady bez względu, że stanowią korpusa tabularne zarówno jako i włościańskie.

Co się zaś tyczy Kołomyjskiego obwodu, który sprawozdawca przedstawia jako najwięcej przemawiający dowód przeciw wnioskowi większości, to właśnie te liczne rozkawałkowanie dawnych gospodarstw pomimo zakazów, a skutki tego rozkawałkowania przemawiają za sposobem widzenia większości komisyi. Ziemia Kołomyjska Nadprucie jest tak żyzna, że dwoma morgami tej ziemi gospodarz pracujący da swojej familii dostateczne utrzymanie.

Ziemia kołomyjska najlepsza jest dla produkcyi tytoniu, która wymaga większej pracy — a większą przynosi korzyść niżli inna produkcya. Potrzeba i zysk spowodowały tę rozdzielenie, przez które podniesła się kultura a lepszy dobrobyt mieszkańców świadczy, że faktycznie wykonywana wolność dzielenia korzyści przeniosła, i że lud sam umiał miarę zachować. Te pomnożone gospodarstwa niemożna wliczyć do sumy użytej dla udowodnienia jej wysokością stowności wniosku mniejszości. Pan Skrzyński mówi w ogólności o gruntach rustykalnych zapomniał jednakże, że między tymi rustykalnymi gruntami są jeszcze dwie kategoryje, oprócz tych głównych kategoryj jest jeszcze trzecia, ta trzecia tak zwanych wolnych gruntów, te wolne grunta nie podlegają zakazowi dzielenia, ale i niewszystkie grunta rustykalne podlegają zakazowi dzielenia albowiem ustawa 1806. wyraźnie mówi, że zakaz dzielenia gruntów odnosi się li tylko do gruntów wpisanych do pewnego gospodarstwa na których zarazem cięży obowiązek odrabiania pańszczyzny; w dawniejszych dobrach królewskich nie było pańszczyzny, tylko oczynszowanie; dalej w miastach i miasteczkach były rozległe posiadłości gruntowe, które równie nie podlegały zakazowi dzielenia, i od dawna te grunta te były przedmiotem wolnego obrotu, co właśnie podniosło wartość tych gruntów. Posiadacze takich gruntów mniej mają procesów, a co do dobrobytu zupełnie nieznajdują się w tak opłakanym stanie, jak przemawiał ks. Stępek w swej rozmowie z geometrem. Nareszcie zwrócić muszę uwagę Wys. Izby, że oprócz wymienionych już gruntów wyłączonych od zakresu podzielności była jeszcze jedna kategoryja: tak nazwane „Uiberlands-Gründe“, to jest grunta pozagospodarskie; jak np. mamy w Kołomyjskiem połoniny, które dają największy dochód z paszy bydła, te grunta wyjęte z pod zakresu dzielenia dają wielki kontyngens, do tej sumy katastralnej, której wysokość porównując do liczb pomiaru z r. 1820, używa szanowny sprawozdawca dla poparcia swegu wniosku wszystkie powyższe okoliczności, jednakże sprawozdawca mniejszości jako może dla niego nie użyteczną pominął. Jeżeli zwolennicy zakazu dzielenia szukali miary dla ograniczenia faktycznego podziału, a niemogli znaleść minimum, aż do którego gospodarstwo gruntowe zejść by mogło — to ta sama okoliczność wskazuje niemożebność w praktyce wykonania takiego zakazu. Minimum to dawne ustawodawstwo nieznaczyło tak jak poseł Skrzyński przytacza — przepis ten odnosi się do nowych osad włościańskich, na gruntach dworskich względem dzielności gruntów zastosowywano przepisy o obowiązkach do służby wojskowej wskazujące, że gdy każde gospodarstwo powinno mieć swego gospodarza, młodzieniec, który z tytułu, iż jest gospodarzem, chce być uwolnionym od poboru, winien mieć gospodarstwo wystarczające do utrzymania familyi z 5 głów się składającej t. j. najmniej gospodarstwo cwiertaka —

którego objętość w każdej prowincyi inną była. To minimum bez pewnego wymiaru nie może nam służyć za podstawę jako minimum dla których nam pozwolić należy dzielność gruntów.

Nareście używano do wynalezienia tego minimum że zapytywano się urząd gminny i mężów zaufania zgminy, w której grunt leży, jaka przestrzeń gruntu z uwzględnieniem sposobu zarobkowania w gminie potrzebną jest do utrzymania familyi włościańskiej.

Moi Panowie! mogę Was zaręczyć z doświadczenia własnego, że nawet takie oznaczenie po największej części zawisłem było od rozmaitych ubocznych względów pokrewieństwo, kumostwo, przyjaźń kuma, przyjaciela i nieprzyjaźń i t. p. wpływały widocznie na zdania i tak praktycznie okazało się, że i zostawienie gminie sądu o przypuszczalności dzielenia gospodarstwa niedaje gwarancyi, a ze zmianą kultury — podniesieniem produkcyi i z fluktuacyą zarobku zmieniają się podstawy do wymierzenia minimum koniecznego dla gospodarstwa włościańskiego. — Oznaczenie minimum przez pewną liczbę morgów nieda się przeprowadzić, albowiem gdy w jednej okolicy wystarczają 2 morgi, w innych jak n. p. w górach Stanisławowskich i Kołomyjskich, przy własności gruntowej z 100 — 500 morgów familia nie znajdzie z tychże swego utrzymania. — Muszę wskazać jakie były środki używane do powstrzymania dzielenia gruntów, w czasach kiedy zakaz ten scisły byt przestrzegany, kiedy stosunek poddańczy tego wymagał. Dla przeprowadzenia tego zakazu najprzód było orzeczonem że części pojedyncze gospodarstw, podlegających zakazowi dzielenia, wyjęte są z pod wolnego obrotu i że kontrakta jakieby w tym względzie zawierano, są nieważne. Wówczas opieka nad poddanymi była tak dalece rozszerzoną, że można ich było zmusić, ażeby sami swoje gospodarstwo obsiewali a nie wolno im było rolę lub jej część wydzierżawiać lub zastawiać a nawet zadłużać; za podzielenie gruntów karano i dwory i osadników, a w nowych czasach urzędy gminne obowiązane były pod karą podziałów niedopuszczać, gdzie takowe uskuteczniono, podać je do wiadomości urzędów powiatowych których urzędnicy nawet obowiązani byli przy sposobnych urzędowych czynności czuwać nadtem, aby zakazu dzielenia gruntów nie przekraczano.

Oprócz tego sądy, władze finansowe mianowicie urzędy wymierzające należytości od przeniesiena majątku miały obowiązek wszelkie kontrakta i dokumenta stanowiące podział gruntów udzielać urzędom politycznym. Władze polityczne orzekały reintregrowanie podzielonych gruntów, wyegzekwowały uchwały bez względu na prywatne prawne stosunki, ustanowiały politecznego sekwestra dlagospodarstwa nowo złączonego, odsyłając stronę do sądów.

Możecie sobie wystawić Panowie jakie z tego powodu powstawały procesa i straty dla stron.

Czyż można teraz przy terazniejszym ustroju społeczeństwa, przy terazniejszym stanie ustawodawstwa coś podobnego zaprowadzać, aby utrzymać i faktycznie moc ustawy zakazującej dzielenie gruntów? Przytoczę wys. Izbie daty okazujące co się działo faktycznie pomimo tych środków represyjnych. Daty te prawdziwe odnoszą się do lat 1860 — 1865 i wykazują że podano do wiadomości urzędów powiatowych w tym czasokresie, tak przez strony same, jak i przez urzęda podał 41.543 co rocznie w przecięciu wynosi 7090, uskutecznionych podziałów gruntów. W rzeczywistości zaś uskuteczniono daleko więcej podziałów gruntów, czy to w drodze sprzedaży czy przez zastaw lub też przez wydzierżawienie nawet i na lat 90. —

Daty te okazują, że wszelkie środki represyjne nie skutkują; a sądy mogłyby wykazać ogromną liczbę procesów, któreby niebyły, gdyby zakaz ten nie istniał. Z tych powyżej wykazanych 41540 podziałów władze potwierdziły w tych 5. latach 33338, a nakazały reintegrować 1193 gospodarstw podzielonych. Z wykazów pojedynczych urzędów powiatowych okazują się bardzo ciekawe daty, jak np. że w powiecie Żywieckim przyszło wprawdzie do wiadomości władzy tylko 672 podziałów gruntowych, lecz gorliwy urząd powiatowy, mając na oku nakazy z góry wydane, obowiązek włożony na niego dochodzenia z urzędu każdego takiego podziału, wziął się szczerze do tej pracy i na tej drodze doszedł, że w tych 5 latach w samym powiecie Żywieckim było 6121 faktycznych podziałów. Czyż moi Panowi, cyfry te nieukazują dobitnie że i tak ostre środki, dalej czynności tyle urzędów niezdołały powstrzymać prądu działania wynikającego z natury stosunków.

Przyczynę główną tego zjawiska widzę w tem, że lud nasz po zniesieniu poddaństwa, gdy otrzymał własność gruntów przyszedł właśnie do tego przeświadczenia, iż ma przyrodzone prawo do wolnego zarządzania swem mieniem i że nie można mu wzbraniać korzystania z tego prawa. Przez ciągły więc postęp w używaniu tej wolności, przez ciągły rozwój pojęcia u ludu tego prawa, przyszedł więc i on do samowiedzy, co to jest wolna własność, uważam że dla tego lud poczuwając się w całej pełni do tych swych praw, nie podawał żadnych petycyj do Sejmu i nie prosił o uznanie tej wolności, której faktycznie używał, gdyż zresztą w swem przekonaniu czuł, że

nie potrzebuje o to upominać się lub prosić, co samo z natury rzeczy wypływa. (Brawa).

Zestawiwszy te daty statystyczne sądzę, że byłoby zbytecznem więcej jeszcze rozwodzić się, gdyż moi poprzednicy przemawiając za wnioskiem większością sprawę tę już wyczerpali. Jednakowoż pozwolę sobie zwrócić się do tych, którzy używali przykładów, sądząc, że nas tem mogą pouczyć, i że takie przykłady mogą być i dla nas wskazówkami w tej ważnej sprawie, jeżeli porównają stosunki kraju naszego ze stosunkami innych krajów. Ale moi panowie, pojedyńczo powyrywane przykłady ze stosunków innych krajów nie dadzą się porównać z naszemi stosunkami, porównania takie tu powierzchowne nie doprowadzą nas do celu. Nie potrzebnie powoływano się na Prusy, a mianowicie niepotrzebnie czynili to ci, którzy przemawiali za wnioskiem większości — ja bowiem ze stanowiska większości komisyjnej nie powoływałbym się wcale na Prusy, bo powoływanie się takie w końcu przemawiałoby przeciw wnioskowi większości.

Albowiem Prusy nim przyszły do wolności dzielenia gruntów, przechodziły wpierw długą drogę ustawodawstwa agraryjnego i uporządkowały wszystkie swoje stosunki. Jeżeli już mielibyśmy się powoływać na to państwo — to tylko bardzo względnie, gyż stosunki nasze od stosunków Prus są bardzo różne i nieprze chodziły przez tak różne zmiany socyalne jak my. W Prusiech nie od razu zniesiono poddaństwa, ale tam nigdy nie broniono usamowolnienia poddanych. Rząd sam brał inicyatywę, gdy przeciwnie u nas kładziono różne zapory dobrym chęciom właścicieli dóbr tabularnych. My jesteśmy na zupełnie odmiennem stanowisku — u nas od razu usamowolniono włościan, nadano im własność ziemi — a ustawy zasadnicze uznają wolność rozporządzenia swym imieniem. Wstecz się cofać nie możemy. Nie widzę możności uczynienia i usprawiedliwienia takiego kroku, ani to ze stanowiska teoretycznego ani praktycznego, bo nawet nie mogę znaleść żadnego środka, aby takie ograniczenie własności skutecznie przeprowadzić — pisana ustawa nic nie pomoże, niewykonanie zaś jej uwłacza godność powadze prawa. Obawa wynarodowienia tj. że nasza własność ziemska przejdzie w cudze ręce nie wystarcza na usprawiedliwienie przez mniejszość komisyi zamierzonego ograniczenia własności; jeżeli chcecie zapobiedz wynarodowieniu, to stawiajcie moi Panowie inne wnioski, to przywróćcie dawne prawa o indygnacye, o przynależności, o osiedleniu się na gruntach włościańskich — takim zamknięciem kraju może ochronicie się od ostateczności, której się obawiacie.

Lecz wedle mego przekonania to nie jest droga rowadząca do celu, żeby żywioł obcy nie osiedlał się ze szkodą naszą w kraju, na to jest inny i jedyny środek, a tym jest poznanie naszych prawdziwych potrzeb, poczucie i podniesienie naszych sił moralnych i materyalnych, praca usilna i rozumna, wytrwałość w niej, a przez to staniemy na naszem stanowisku tak, iż żaden obcy nie znajdzie obok nas, na naszej ziemi — miejsca dla siebie. (Brawa i oklaski).

Poseł hr. Golejewski. Ja wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Głosy Nie, nie. (Gwar i niepokój w Izbie).

Poseł ks. Stępek. My się nie możemy zgodzić na tak rychłe zamknięcie dyskusyi, bo to jest dla nas rzecz bardzo ważna, dla tego prosimy dyskusyi nie zamykać.

Marszałek. Jest wniosek, więc go muszę poddać pod głosowanie — najprzód atoli poddaję do wiadomości Panów, że jest 11 mowców jeszcze zapisanych za wnioskiem większością komisyi a 6 przeciw wnioskowi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Mniejszość). Dyskusya nie zamknięta poseł ks. Ozarkiewicz ma głos. (Ciągły niepokój w sali).

Poseł ks Ozarkiewicz. Dne's namiraju w toj miri ne mnoho tut besidowaty i ne budu dołhymy wiwodami rozszyrowatysia nad pojedynczymy toczkamy, jak besidnyki toje diłały, poneże w znesenyju bolszosty i menszosty komisyjnoj wże obszyrno jest rozibrano i mało majemo czasu za dla ynnych riwno ważnych spraw kazajuszczychsia naszoho kraju. (Ciągły niepokój i gwar. Głosy głośniej, głośniej!)

Zabyraju hołos, szczoby wyskazaty moje mninije protywo neohranyczennoj wilnosty diłenyja gruntiw, a nasampered muszu toje nawesty (Głosy: głośniej, głośniej (niepokój w sali) o czim poperednijszyi besidnyki kazały, i o samim sprawozdanyju bołszosty komisyjnoj (Głosy: głośniej, głośniej!). Naprotywo tomu zauważaju, szczo w tim wzhladi mene ani sprawozdanie ani besidnyki poperednijszyi ne perekonały. I tak, w perwych ne znaju z jakoj pryczyni sprawozdanyje wspomynaje, łyszeń w rozdiłenyju gruntów selańskich, jesły predłożenyje prawytelstwennoje riżnici meży gruntamy selańskymy i dominikalnamy ne robyt, jesły za tim namirenyjem bolszosty jest, diłyty grunta selańskii, tož konsekwentno i podił gruntiw dominikalnych nastupyty powynen, jak w sprawozdanyju bolszosty jest: (czyta) oświatim waszoju ustawoju riwnost wsich pered łycem prawa.

Dalsze mowyt to sprawozdanie. szczo pokrowytelstwo prawytelstwa nad selanynamy w toj miri diłaje z oskorbłenyjem ichže interesiw, dla toho po pro-

swidczeniju sia toj bolszosty ne może dalsze ostojaty sia takoje pokrowytelstwo (czyta): Jak dołho pozistane selanyn pid wpływom seho pokrowa prawytelskoho tak dołho neprestupnymy budut dla neho poswiszczenyje i jasnoje poniatyje i poczutie prawa. Moi panowe, jesły sprawozdania toje każe, szczo w slidstwije toj swobody, bude proswiszczenyje naroda — i że win pryjde do poniatyja samoho sebe i swoich błyżnych — ja w tym sia ne sohłaszaju, tuju cił tym jednym sposobom ne osiahnemo, tutke treba ynnych sredstw. Sprawozdanyje suprotywlajesia samo sobi bo każe dalij (czyta). Ne treba do toho duże wełykoho proswiszczenyja, szczoby pereswidczyty sia, że zbytocznoje rozczastkowanyje zemli ne prynese jemu nijakoj korysty — dalsze znow: kotoroj wartost u menszyłabysia czrez podił, tak jak wartost koždoj innoj riczy nepodilnoj n. p. dorohocinnostej.

Sam sprawozdatel bolsszosty kładе temu rozdiłowy gruntiw selanskych i perepony.... (głosy: głośnie, głośniej!) bo każe (czyta): Nakonec możem dumaty, że wsehda budut perepony łusziżestwowaty (rozumijo sia temu podiłowy) bo tu wsi diłatelonsty sut złuczani z kosztamy i trudamy, kotorii ponosyty ne opłatytsia pry podiłach na duże dribnii czasty, ponеże wartost tychże najczastijsze pochłonyłyby koszta z koždym podiłom złuczennii. Takie samii pohlady sprawozdanija snowa na obszczelstwo selskoje ynnych kraiw ne dadut sia zastosowaty do nas, że tak jak tam i u nas szczezłoby w wsem sosłowyje selańskoje (czyta): Anhlia, hde kromi lordiw włastyteliw nema ni dribnych ni mirnych posidłostej, Wołochi, hde narod selskij ne maje wże nijakoj własnosty, i uprawlaje tylko zaczynszowanu zemlu. Po nawedennych tych hadkach sprawozdanyja bilszosty własne ne uważałbym sprawu tuju za tak nahlaszczuju szczobym pozwalał na dilenyje gruntiw selańskich bez wsiakoho obranyczenyja, bo ja żadnych korystyj dla naszoho i tak materyalno zrujnowanoho luda selskoho ne wydżu.

Zauważyty muszu protywno szczo sprawa ta rozdiłenia hruntów jest dla naszoho kraju iszcze predwczasna, bo znajemo, szczo w kraju naszym nema ieszcze należytoho promysłowoho oborotu, musymy sia dla toho dobre zastanowyty, abyśmy czerez tuju ustawu ne sprowadyły nebezpieczeństwa, od kotoroho wysterehaty nam sia jak najbolsze nałeżyt.

Ne możu tut pomynuty mojeho poperednoho besidnyka posła Gniewosza, kotoryj skazał, szczo w Kołomyjskim jest żyznaja zemla, szczo dwa morhy wystarczajut na wyżywlenie jednoj rodiny, i z toho wywodyt, szczo można zastosowaty czużyi teoryi i zasady do naszoho kraju, ałe ne uważał, szczo tam jest najbilsze ubożestwo i nużda, o czem sia sam perekonaty może, bo ja jeśm z kołomyjskoho, z toho tak zachwałennoho raju zemskoho hde ałe czerez takowije najbolsze rozkawałkowanie zemli (jak sprawozdatel menszosty wyskazał), nyni toj selanyn ne maje wże szczo jisty, i pid tiaharem potreb żyznennych neustanno boriuczyczysia po najbolszoj czasty upadaje i marnije. Ja zauważaju, szczo naślidztwija toho budut: wywłaszczenije naszych solan z batkiwszczyzny a czerez wywłaszczenije nastupit proletariat, demoralizacya, zbrodni, pidpałenia, rozboi i ne daj Boże rozstroj socyalnyj a tohda nikto swoho iminyja, ba i żytyja ne bude bezpecznyj Ne jesm protywnykom zasady wilnosty, i owszem, pry każdim słuczaju jak najbilsze tuju poperaty budu, odnakoż tut ne możu toje poperty, bo pohlańmo na buduszcznii sumnii poslidstwija, dla toho kinczu moju besidu z toju uwahoju, że ne dosyt jest kirowatysia obszczymi zasademi teoryj, potreba ieszcze, szczoby ich zastosowaty do włastywoho kraju, a osobływo w woprosi tak wełykoj donesłosty polityczno i narodowo-ekonomicznoj, jakoju jest sprawa, o kotoroj besieduje sia, dlatoho nałeżyt dobro zastanowyty sia, jakby to sia dało zastosowaty w naszim kraju. Proto zasterehajuczy sobi hołos iszcze pry specyalnoj debati, pryłuczaju sia nyni do sprawozdanija menszosty komisyj administracyjnoj kazatelno ohranyczenyja ne ciłkowytoho.

Marszałek. Poseł Haller ma głos.

Poseł Haller. Nie chcąc nadużywać cierpliwości Wysokiej Izby, w kilku tylko przemówię słowach. Z góry oświadczyć muszę, że w komisyi byłem przeciwny wnioskowi większości, a mianowicie żądałem. aby na tak długo ograniczyć wolność dzielenia gruntów, dopóki księgi gruntowe nie będą urządzone. Wychodziłem bowiem z tego stanowiska, iż po zaprowadzeniu zupełnej wolności dzielenia gruntów, bardzo wiele podziałów nastąpi, że ztąd powstaną trudności urządzenia ksiąg gruntowych. Nie zmieniwszy mego zdania, poddałem się większości, ponieważ przekonałem się, że co do prawa spadkowego nie może nastąpić zrównanie włościan z innymi obywatelami kraju, dopóki istnieje jakikolwiek ograniczenie co do wolności dzielenia gruntów.

Rada Państwa wydała bowiem postanowienie. znoszące dotychczasowe ograniczenia wolności co do prawa spadkowego t. j. przepis dotąd obowiązujący, iż najstarszy syn dziedziczy po ojcu całe gospodarstwo, a resztę rodzeństwa ma spłacić; orzekła jednak, iż zniesienie tego niesprawiedliwego przepisu nastąpi dopiero w 3 miesiące po zniesieniu ograniczeń wolność dzielenia tamujących. Wyjątkowe prawo spadko-

we zdawało mi się zawsze rzeczą tak nie naturalną, tak przeciwną wszelkiej sprawiedliwości, iż mniejsze złe upatruję w bezzwłocznem zaprowadzeniu zupełnej wolności dzielenia, jak w odwlekaniu zrównania wszystkich obywateli przed prawem.

Zdaje mi się, iż wzgląd ten powinien skłonić i innych stronników ograniczeń wolności w tej Izbie zasiadających, do połączenia się z większością komisyi.

Przepis, że tylko najstarszy syn może dziedziczyć grunt po ojcu, jeżeli nie ma testamentu, a resztę rodzeństwa ma spłacić, zdaje się na pozór nie wiele znaczącym, gdyż obejmujący gospodarstwo obowiązany jest spłacić spółspadkobierców. Przecież w praktyce okazuje się co innego — jeden obejmuje bowiem całe gospodartwo, inni zostawieni zaś są na jego łasce; mają bowiem tylko dwie drogi przed sobą: ugodę lub proces, a kto wie co u nas znaczy proces, ten nie przypuści, aby się często tej drogi chwytano i łatwo pojmie, iż każden woli się zdać na łaskę nowego właściciela i przyjąć co mu tenże ofiarować zechce.

Zdaje mi się, że tu jest ta strona moralna, na którą się ks. Stempek powołał, i która nakazuje nam jak najprędzej uchwalić ustawę znoszącą wszelkie ograniczenia wolności dzielenia gruntów, już dla tego, żeby ograniczenia prawa spadkowego zostały zniesione. Poseł Skrzyński oświadczył w komisyi, iż według jego zdania Rada Państwa czyniąc zniesienie ograniczeń prawa spadkowego zależnem od zniesienia istniejących ograniczeń wolności dzielenia gruntów, nie orzekła, iż nowych ograniczeń stawiać nie można. Co do mnie wyznaję, iż uchwały Reichsratu tak pojmować nie mogę i sądzę, że zupełne usunięcie wszelkich ograniczeń tamujących wolność dzielenia, jest koniecznym warunkiem zrównania włościan z resztą ludności pod względem prawa spadkowego. Z tych powodów będę głosował za wnioskiem większości.

Poseł K o w a l s k i.

Najperwsze choczusia korotko zastanowyty, dla czoho prawytelstwo predłożyło nam naczerk do zakona o wolnosty oborotu własnostyjeju zemskoju a potom wyskazu moy pohlad na tuju wolnost i jeja konecznyi poślidstwia w kraju naszom, jesłybyśmo chotiły poyty za poradoju odnoho iły druhoho stronnyctwa komissyi, kotoroj rozpoznanyje pobłyższoje naszeho predmeta połuczyłyśmo.

Uże p. Haller, moy poperednyj besidnyk wspomnuł, szczo od znesenyja ohranyczenia diłenia gruntow załeżyt także znesenje izjatnoho prawa o naślidstwi szczo do selskich posidłostej — Kto toho poslidnoho znesenja żełaje, toy koneczno dołżen promowłaty za znesenyjem ohranyczenia diłenia gruntow takoje jest mninyje p. Hallera i mnohych innych, kotoryi za bezusłownym znesenyjem ohranyczenia diłenia gruntow promowlajut. Ja budu także promowłaty za znesenyjem izjatnoho prawa o naslidstwi szczo do selskich posidłostej — a odnakoż ne budu potrebuwaty zhodytysia na bezustownoje znesenyje ohranyczenia diłenia gruntów; bo ja dopuskaju toje poslidnoje znesenyje tylko w pewnych słuczajach a w druhych jeszcze od kohoś tretoho zawysymym tojeże choczu maty, a włastywo ja ne tak włastytela choczu wydity szczo do rosporiadzania swojeju własnosteju ohranyczenym, jak nabuwatela rozkawałkowanych gruntow.

Sam zakon z dnia 27. junyja 1868 nr. 79. Wistnyku zak. derżawnych, kotorym ogrediłenyje §. 761. cywilnoho zakona dotyczno naslidstwa szczo do selskich posidłostej zneseno, pozostawył zastosowanie tohoto zakona w tych krajach, w kotorych ohranyczenje diłenja selskich gruntow jeszcze suszczestwujet, od wydania osobennoho k r a j e w o h o zakona, kotorymby pomianutoje ohranycenju znesenym zostało. Otze iż toho uże slidujet, szczo zakonodatel wydajuczy zakon z d 27. junyja 1868., jakbud' §. 761. cyw. zak. znesł, nechotił poskorno sobi postupyty z ohranyczenjem diłenia gruntow — no ostawył zaderzanie iły znesenie tohoto ohranyczenia Soymam krajewym, szczoby tyi jeszcze mały sposobnost zastanowytysia wsestoronno w toj sprawi i tujuże załahodyty po wymoham i potrebam krajewym. Teper prychodyt prawytelstwo z predłezaszczym nam naczerkom i oswidczuje swoju hotowost': połytyczny ustawy i predpysy, kotorymy swoboda oborotu własnostyjeju zemskoju ohranyczałaś, znesty — a ot nas, moi panowe załeżyt na toj naczerk prystaty iły nit. Szszo tak a ne inaksze możet prawytelstwo nyni postupaty, dostatocznym jest pohlanuty na faktyczny stan riczy, wedla kotoroho z kożdym dnem rozkawałkowania gruntow selskich mnożatsia, a uriadowanje organow połytycznych w toy ciły, szczoby reintegrowaty pojedynokii oddiłeni czastki w ciłost', wydytsia byty uże nepraktycznym, jesły i uże nemożebnym. Prychodżu proto do zakluczenyja, szczo jesły dotycznyi połytycznyi ustawy i predpysy utratyły swoju żywotneju syłu, to i nemohut nikoho dalsze obowiazowaty — jest proto koneczna potreba, szczo jesły jaka-taka pewnost mezy zbuwatełem i nabuwatełem oddiłenych czastok gruntowych majet nastupyty, nałeżyt jeszcze i onyi połytycznyi ustawy i predpysy znesty. No kromi tych połytycznych ustaw i predpysow, dołżni po mo-

jemu mninyju druhyi a to pewnyi h r o m a d z k y i ustawy i predpysy tak zbawatela jak i nabuwatela oddiłenych czastok gruntowych koneczno obowiazowaty, jesły zbuwanie i nabuwanie toje majet byty uporiadkowanym i ne statysia szkodływym ni rodyni, ni hromadi, ni krajewy.

I tak, rodyni ne może buty obojatnym, kto czastku po czastci gruntu do bat'kiwszczywzny nenależaszczoho nabuwajet; bo jak bud nyni opuskajuszczyj zahorodu otciwskoju, zrazu majuczy jakii takii sredstwa może żyty, — to odnakże pewna jest riez, szczo skoro on roztratył swoji zasoby, powertajet do seła i do rodyny nazad i stajesia tut tiaharom sobi i druhym.

Także i hromada, jesły majet pewnyi obowiazki nazuprotyw swoich członiw a imenno takich, kotoryi w nużdu zapały, dołżnoby mały i prawo prynajmnij wczasnoho zapobihania nuždi. Hromadi otże ne możet buty obojatnym, kto i jakim sposobom zbuwajet iły nabuwajet czastoczku zemły — a to tym mensze, poneże jej riczoju powynno byty, szczoby, jesły ne zbuwanie to prynajmnij nabuwanie takoje dijało sia z oczewydnoju połzoju pojedynokich członiw hromady.

Czyż kraj nasz żyskał szczo na tym, szczo hustyi czastyi poślidowały u nas podiłenyja selskich gruntow? Szczo świadczat' tyi rozkawałkowania? czy snad' toje szczo u nas promysł i torhowla rozwynułyś — hladaj ich po kraju naszom! Ja odnakož prypysuju toje diłenie gruntu tylko w duże ridkich słuczajach tomu, szczo ktoś mał za mnoho, iły szczo ktoś był łenywym i ladaszczoju, dla toho i zbuwał, bo mayże powsiudu kraynaja nužda znewołyła włastytela zbuty czastkamy wse swoje mayno. Proto ne dywujusia, szczo w kraju naszom diłenie gruntow selskich nasprowadyło tych korystej, jakymy druhii kraj w slidstwije diłenia gruntow wyłyczajutsia. U nas ne pokynuł selanyn, zbuwszyjsia swojeho gruntu, zemły — on ju obroblaje, tylko z tym iziatyjem, szczo ne dla sebe i dla swoich, no dla czużych; odże dla neho, ne poślidowała żadna koryst' j nemohła poślidowaty, bo on neswidom żadnoho remesła, ne użył swoich sył k' druhomu diłu, a tylko stałsia z gospodarya naymytom. No i w kraju ne izmynołysia czereź izminu włastytela niszczo włuczszoje, po po dawnomu uprawlajetsia zemla, a ni ohrodiw ni sadiw ne prybuło. U nas świdczał czustyi diłenyja gruntow niszczo druhoho, jak krajnijszuju nuždu! Tojej poślidnoj zapobihczy, se zadacza nasza — a my ju szczastływo rozwiażem, jesły nam udast'sia selanyna pry jeho bat'kowszczyzni uderzaty!

Także ja, jako prawnyk ne mohu ponymaty własność inaksze, jak dopuskajuczy włastytełewy swobodu, swoim po swojey woły rozporiadzaty — proto także ja sohłaszajusia sowerszenno z tym pohladom na riez, szczo imenno ohranyczenyja, jaku stawlat połytycznyi prawa rodyczam-selanam pry rozporiadzaniu ostatnej woły, powynni Koneczno z obszczymy cywylnymi zakonamy pohodytysia; proto obstajuczy za swobodoju rodyczey rozporiadzania własnostoju, uże tym samym dopuskaju i diłenie gruntow — i dopuskaju toje tym ochotnijsze, bo wsehda ostajesia grunt w rodyni. Meni wydytsia protywna praktyka dotepereszniјsza tym mensze sprawedływoju, bo otca suprotyw ditej uderzujet w kurateli i prytuplajet czuwstwo joho. Ja jako otec uważaju dity, palcjamy odnoj ruki — skoro odyn pałeć zabolije, ciła ruka bolijet — i jak u mene odyn pałeć ne może byty łuczszyj druhoho, tak i otec ostawlajuszczyi swoi dity rad pewno, skoro tylko dity toho dostoynymy byty jawlajutsia, wsich ich baczyty rowno zadowołenymy. Majet on mnoho, budut i dity maty bilsze; ostawlajet on mensze, to i dity menszym dołeni dowolstwuwatysia — wse odnakoz ostaty dołzno pry ditiach a im potom byty dalsze ostawłeno, porozumiwaty i hodytysia mezy soboju podla obstojatelsko. Z toho mojeho wywodu prychodzu do zakłuczenyja dalszoho, szczo połytycznyi predpysy, kotoryi wzboroniajut dozy diłyty grunta selski, nepowynny o t n o s y t e l n o r o d y n y zadnoho maty zastosowania i w riczy samoj ony mało hdi i koły dadutsia zastosowaty; a jesłyż tyi połytycznyi predpysy jeszcze odnakoz na popery suszczestwujut, to ciłkom spokoyno mozno ich znesty, szczoby prawo naslidstwa mezy wsimy zytelamy kraju stałosia odnakowym.

Jesłyż ja z druhoj storony promawlaju za pewnymy ohranyczenyjamy pry zbuwaniu czastok gruntu selskoho, to osobenno maju na wzhladi, szczoby selanyna pryderżaty pry zemły a potom, szczoby nabuwały oddiłennyi kawałki gruntu takii ludy, kotorych także dobro hromady może obchodyty.

Zastanowlaje mene, dla czoho bolszyi posidateli, koły chodyt o nych samych iły ich rodynu, promowlajut za skupłenyjem i pryderżywaniem zemły w odnoj ruci — dla czohož ony starajutsia za Majoratamy i Senioratamy — a selanynowy doradzajut byt hdekotoryi iz nych, szczoby ony swoi grunta diłyły? doteperisznyi zakony naszyi mały wydytsia na ciły uprywyłejowaty także selanyna, jesły zobowiazały jeho, grunt w nepodiłnosty dla najstarszoho syna ostawyty. Z tymy starymy zakonamy, jesły majem wedla potreby i ducha czasu rozstawatysia, dołżnyśmo koneczno duże baczyty na toje, szczobyśmo samochot' naszomu selanynowy

nepowredyły — a powredymo jemu pewno, jesły jeho samopas pustymo i zachoczemo, jak to nyni p. Wenżyk nam skazał, szczoby selanyn o własnych nohach chodył, Ja bym sohłasyłsia na toje, szczoby on mohł tylko chodyty — no ja obawlajusia, szczo on, iduczy za prymirom p Wenżyka dalsze, schoczet, jak kożda dityna na rukach płekana naraz bihczy — a tohdy horozyt jemu i nebezpeczny skok. Postup a skakanie, to ne wse odno (brawo) Swoboda, moi panowe, to sołodkij med, kotoryj jakbud' duże priatnym jest jesły w miri używajetsia, tak znowu ne jest konnom dostatocznym dla człowika — ja żełaju, szczoby swoboda buła rozumna i potrebam kożdoho odpowidna.

Ja obawlajusia, szczo jesły zawyrokujem: jako dełenyje gruntów selskich jest z wsem swobodnoje, wtysnutsia w posidanie tychże lude, kotory uże dawno starajutsia sobi nasz pracowyty narod podriadyty. — Ja obawlajusia, szczo u nas możet w korotci poslidowaty takoje samoje sostojanyje, jakim ne kończe hordytysia Italii, hdi dawnijszyi posidateli i selany stałysia kolonystamy i rabami swoich chlebodawciw. Meni podobojetsia do teperiszny charakter konserwatywny naszoho selanyna, i ja chotiłbym jeho prytom ostawyty — bo meni wydytsia nasz selanyn, łyszenyj swojej zemły, duże strasznym i szkodływym tak dla sebe jak dla dowhych. (P. Henigsmann: To będzie pracować i zarobi sobie na chleb) Dałby Boh, szczoby chotił wsehda szczyro pracowaty; no meni wydytsia, szczo tohdy i jemu odidet ochota praciowaty, jesły dla druhych a ne dla sebe i dla swojey rodyny przyjdet jemu praciowaty. Ja pereswidczen jeśm, szczo tylko toy czużoje szanujet, kto swoje majet! (brawo)

My Panowe zmirijajem do autonomyi hromad naszych — a tut majem najłuczszuju sposobnist' tuju autonomyju skripyty i umożływyty, jesły prawa hromadskyi rozszyremo. No zakim o tom rozszyrenyju hdeszczo skażu, pozwolu sobi po pered jeszcze zwernuty uwahu wys. Soymu na odnoju duże ważnuju riez. Oto w naszom kraju duże czasto doswidczajem — a także ja jako sudyja małjem mnohyi podobnoho roda sprawy pred soboju — szczo jakbud' grunt kotoryj z dawen dawno nachodytsia w czużych rukach. wnuk iły prawnuk wystupaje z trebowanyjem, szczoby jemu toy grunt za sootwitnoju spłatoju był odstupłen, poneże toy grunt kołyśmo do jeho dida iły pradida należał. Toje trebowanie ne jest słuczaynym ani nemożno prypysaty onoje nerozsudkowy; ono osnowujetsia na naszych oteczestwennych zakonach, podla kotorych bat'kowszczyna dołżna była wsehda pozostawaty pry rodyni, a jesły i pereyszła w czużyi ruki, dołżna była powertaty nazad do rodyny, skoro tylko taja poslidna toho poworotu za słusznym wynahorodzenyjem zażadajet.

Nyni moi Panowe, takomu trebowanyju stoi na zawadi pojedynczoje zadawnenie prawa—i kozdoho wnuka i prawnuka żałuju, ktoryjby w podobnyi wdałsia proces. No jesłyż mymo wsecho tak sia u nas dijet, to my dołżny pouczytysia z toho, jak sylno prywiazujetsia nasz selanyn do zemły bat'kiw swoich — i jak potiszno by ono znow było, jesłyby on od toj zemły bez należytoho namysłu rozłuczałsia. A wse toje duże łehko nastupyty możet, skoro nasz selanyn za mało w skrutniawom switit oborotny, wdast'sia z lud'my w sprawu, kotoryi jeho tylko wyzyskaty starajutsia. Załedwa udast'sia tym panom, ktoryi nasz kraj od wołokitow i pryszełciw predostereheczy żełajut, powzderzaty, szczoby tyi poslienyi u nas ne umenszywałysia— pry nyniszanoj swobodi pereskłaniasia z mistcia na mistee, kożnomu wilno, hde kto choczet, prebuwaty; oże i u nas umnożytsia czysło takich, ktoryi ni oraty ni sijaty, a soberaty zachotiat, proto jesły o szczo, to tylko o toje staratysia, szczoby pryszełci nam stawałyś neszkodływymy — a temu znowu tylko zakony hromadzki mohut zaradyty.

Ja pohladjuczy na usposobłenyje naszoho naroda, kotoryi tak szczyro pryderzujesia zemły swojey, zachwałyłbym takoje usbojstwo w hromadi, szczoby w tych słuczajach, w kotorych choczyt kto zbuwaty czy to ciłij grunt, czy czast' toho, mały cztery rodyny prawo perwokupu toho grunta iły czastky; pośli że rodyny, nayby przysłużało toje prawo człenam hromady a meży tymy wo perwych tym, kotoryj czerez nabywanie gruntu zaokruhlał swoju posiłost — a doperwatohdy, jesły nikto z rodyny ani z hromady ne chotiłby iły nemohłby pod takymy, pod jakymi kto tretyi nabuty hotowym były oświdczajetsia, grunt nabuty. Pry tom możnoby rukowodstwuwatysia wyraznymy predpysamy §§. 1.079 cywilnoho zakona, kotoryi prowlał o zasterczenyju prawa perwokupu. — Proto iz moich wywodow ślidujet, szczo ja neobruczaju zbuwatela gruntu w jeho swobodi zbuty tylko w tom, komu on maje zbuty; ja bilsze obmezaju nowoho nabuwatela — a to tak z wshladu na dobro rodyny zbuwatela, jak i na dobro hromady, w kotoroj szczoś zbuwujeś — a daże i sam nabuwatel budet tohdi bezpecznyjszym, jesły nabuł toje, do czoho nikto druhij ne chotił maty trebowania. Toje zasterczenyje prawa perwokupu w naszom kraju ne nowoje — kożdyj selanyn uważajet toje obszcze obowiazujuszczym — a to wydytsia po toy prostoy pryczyni, szczoby zbuwutełewy na słuszay potreby pryhowyty potrebnyj pyjut w rodyni iły w hromadi — takomu zasterczenyju poddajetsia i w praktyci kożdyj zbuwatel gruntu,

bo tylko tym sposobom on łahodyt sobi prystup w potrebi tak do rodyny jak do hromady nazad.

Takaja ustanowa ne miszajet nikoho, a imenno neobmezajet swobodu zbuwatela, bo on połuczył w kożdom razi toje, szczo połuczyty możet — i połuczył tym pewnijsze, skoro uhoworytsia pry ludiach w hromadi a ne z czuzymy i pod rukowodztwom pokutnoho pysania. Hromadi ze z takoj ustanowy jeszcze taja połza, bo znałaby, kto nowym stałsia włastytełem i koho do ponoszenia tiahariw hromadzkiw potiahaty.

Ja protoje hotow hołosowaty za wnesenyjem menszosty komisyi — skoro schoczet zasterezenyja mnoju wykazanyi jako konecznyj zasady i usłowyja uwzhladniuty. — Po mojemu mninyju małoby wnesenyje menszosty komisyi zwuczyty tak: Komisya z uchyłeniem zasady neobranyczennoj swobody diłenia, majet predłożyty Sojmowy wnesok do ustawy, opertoi na zasadzi swobody uporiadkowanoj podla pewnych prawył hromadoju peresterehajemych.

Hromadam ja żełaju powiryty sud'bu rodyn, a sud'bu pojedynokich człeniw rodynam! Takoho roda opiku uczyznijsza, proto naysotwijsza (brawo) — ona ne krywdyt, no pomajet (brawo).

Marszałek. Proszę pana posła dać ten wniosek na piśmie abym go mógł dać do poparcia (Po chwili). Przepraszam, dopiero w specyalnej dyskusyi może być postawiony wniosek.

X· Pawlików. Specyalnej dyskusyi ne bude.

P. ks Sanguszko. Proszę o głos w prawie formalnego traktowania.

Marszałek. P. ks. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Co jest specyalna debata nad ustawą, która ma 4 słów?

Marszałek. Są dwa projekta; jeżeli komisya dwa projekta wyrobiła, to musi być specyalna dyskusya.

Poseł Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Zrzekłbym się głosu bez wątpienia, bo wiem, że większa część Izby zmęczona i z niecierpliwością oczekuje skończenia dyskusyi nad tym przedmiotem, i słusznie bardzo. Pomimo, iż niektórzy członkowie przywiązują wielką wagę do przedłożenia rządowego ja z mojej strony nie nadaję mu takiego znaczenia, przeciwnie, widzę iż ten przedmiot jako przedmiot pewnej przeszłości, przeszłości integralnej stosunków poddańczych, może cokolwiek za późno przyszedł do załatwienia. Ja myślę, że szkodaby czasu tracić na to, aby dowodzić jak niesprawiedliwą byłoby rzeczą, gdyby człowiekowi, który jest w swojej osobistości obdarzony wszystkiemi prawami obywatelskiemi, gdyby takiemu człowiekowi ukrócić naraz prawo rozrządzania swoją własnością, chociaż tę własność stanowiła ziemia. Mnie się zdaje, że ustawa ograniczająca wolne rozrządzenie własnością ziemską, gdyby dziś wchodziła w życie, byłaby grzechem popełnionym w obec praktyki dziś u nas w kraju objawianej, i w żaden sposób nie zgodzilibyśmy się, przynajmniej w większości, aby coś podobnego u nas w życie wprowadzonem być mogło. Tem więcej śmię twierdzić, iż nawet mniejszość, która pragnie pewnych ograniczeń, a których ściśle wypowiada i ściśle nie oznacza, ani w sprawozdaniu ani ustnie pewnieby niechciała, aby utrzymano ograniczenia, o których zniesienie nam dzisiaj idzie.

Niezabierałbym głosu, gdyby nie okoliczność, iż chciałbym postawić dla skrócenia rozpraw z mojej strony odpowiedni wniosek. Mniejszość, która stawia wniosek, zdaje mu się, że niestawia wniosku tego dla tego, aby w Izbie zasadę do uchwały przypuścić; wniosek mniejszości jest tego rodzaju, iż on nie przedstawia przedmiotu do uchwały, jest on tylko obejściem ukrytej myśli rzeczywistej, która mieści się w tym wniosku, a tą myślą jest odroczenie tej sprawy. Tak jest, moi panowie, nie jest to nic innego, jak tylko chęć odroczenia przedmiotu do nieokreślonej przyszłej decyzyi. Izba sama to uzna, gdy zwrócę uwagę W. Izby na jedną okoliczność w sprawozdaniu mniejszości. Powiada mniejszość, że komisya ma przedłożyć Sejmowi wniosek do ustawy oparty na zasadzie wolności unormowanej według pewnych obowiązujących zasad i warunków. Powiadam, że to złudzenie; dowodzą tego motywa wyż przytoczone; w których powiada sprawozdawca mniejszości, iż decyzya dopieroby wtenczas mogła przyjść do skutku, gdy skonstatujemy wpród potrzebę nowych podziałów, zapytując się o zdanie w tym względzie urzędów gminnych i rad powiatowych, a potem dopiero będzie czas i podstawa do wyrokowania w tej sprawie. Moi panowie, najlepszy dowód, że wnioskodawcy mniejszości o nic innego nie chodzi, jak tylko aby zepchnąć ten przedmiot z porządku dziennego, bo żadnym sposobem nie można przypuścić, aby był wstanie w tych dwóch tygodniach zapytać wszystkie gminy i rady powiatowe, aby one swoje zdania wypowiedziały i nadesłały. Pozwolę sobie twierdzić w przypuszczeniu, żebyśmy mieli i dłuższą kadencyę, o której wiemy, że

nie będzie długą, to i w takim razie środek nie praktyczny, ponieważ 6.000 sprawozdań gmin i 74. rad powiatowych nie zechciał by odczytać ani sprawozdawca mniejszości ani też nikt inny niepodjąłby się tej bezpożytecznej syzyfusowej pracy.

Widzicie panowie, iż wniosek mniejszości jest rzeczywistem złudzeniem. We wniosku tym mniejszości chodziło oto, aby sprawę przeciągnąć i odroczyć. Zwrócić muszę uwagę Wys. Izby, iż przedmiot ten w naszem przekonaniu jest dojrzałym, i bardzo dojrzałym; zważcie panowie, że ten przedmiot po raz trzeci przychodzi do tej Izby. Przeszłej kadencyi był on w komisyi i obrobiono go z całą dokładnością, czy ma być zaprowadzona podzielność gruntów czyli nie. Zgodzono się nań w zasadzie na nieograniczoną wolność dzielenia gruntów, ale nie zgodzono się na przeprowadzenie ustawy, w ten sposób jak mniejszości chciała. Większość chciała mieć ustawę integrującą zastrzeżenia dla prawa patronatu, prawa propinacyi i podobnoś w sprawie leśnej. — Mniejszość komisyi ówczesnej zgadzała się z większością co do zasady, ale nie mogła się zgodzić na przeprowadzenie tej zasady pomieszanej z przedmiotami sobie obcemi chociaż ważnemi i dla tego, że były ważne.

Otóż dojrzały był już wtenczas ten przedmiot i wszyscy się zgodzili na zasady, zdawałoby się więc, że w dzisiejszej kadencyi ten przedmiot jeszcze dojrzalszy będzie, tem bardziej, że faktyczny stan rzeczy poucza nas ciągle, iż podtrzymywanie tych słabych ograniczeń już nie jest w naszych rękach. Ale zwracam uwagę dalej, co wniosek mniejszości komisyi powiada, oto żąda wolności uregulowanej przy dzieleniu gruntów, kiedy drugi członek mniejszości stanowczo czego innego żąda.

Na to, co referent mniejszości komisyi powiada, nie zgodzi się podług mego przekonania poseł Koroluk. Już nam tu niektórzy podsuwali myśl, co również poseł Koroluk przedstawiał w komisyi, aby ograniczyć dzielenie do pewnego minimum. Jakie to minimum miałoby znaczenie, na wykazanie tego szkoda czasu tracić, bo podług mego zdania, minimum nikt utrzymać nie byłby w stanie. Ostatecznie zwracam uwagę na główny punkt i kładąc nacisk pytam się, jakie prawo, jaka ustawa byłaby w stanie, mnie wolnego człowieka, który kupił kawałek gruntu, zniewolić, abym tego gruntu nie dzielił? Przypuśćmy, gdybym nie usłuchał, a więc konsekwencya, iż musiałaby nastąpić reintegracya? Pytam znowu, czy w obec takiej masy podziałów, jaką p. Gniewosz w swoich statystycznych datach przytoczył, i to podziałów niemeldowanych, reintegracya jest możliwa, i jaka to z tego suma procesów musiałaby wyniknąć? Pytam się ostatecznie, czyli, gdybyśmy chcieli szczerze utrzymać powagę ustawy, czy jest podobną rzeczą, narazić ją na podkopywanie, lub czy moglibyśmy w jakikolwiek bądź sposób wszelkie podziały reintegrować? W tym względzie wewnętrzne przekonanie mieć możemy, że i w obec pewnego oznaczonego minimum w razie przekroczenia reintegracya nastąpić nie będzie mogła. Nie godzi się więc ustawy wprowadzać w życie, o której jesteśmy przekonani a priori, iż prędzej czy później nie byłaby poszanowaną; nie godzi się dawać jej na to, aby się patrzeć na jej ciągłe obchodzenie lub stanowcze podkopywanie.

Widząc jak rozwlekają się rozprawy, nie chcę czasu zabierać Wysokiemu Zgromadzeniu, chciałbym jednakowoż, aby sprawa poszła na właściwą drogę, t. j. tam z kąd wyszła, napowrót do komisyi, celem właściwego załatwienia.

Pomimo że książe Marszałek oświadczył, że wnioski mogą być tylko stawiane przy specyalnej dyskusyi, sądzę, iż do specyalnej dyskusyi nie przyjdzie, więc ośmielam się postawić następujący wniosek (czyta):

»Nad wnioskiem mniejszości komisyi przejść do porządku dziennego, a polecić komisyi, aby o przedłożeniu rządowem zdała sprawę w przeciągu dni ośmiu.«

Poseł hr. Golejewski. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł ks. Sanguszko. Izba jest zmęczona i prosi o zamknięcie posiedzenia.

Masszałek. Mamy jeszcze zapisanych mowców za wnioskiem 9, przeciwko wnioskowi 4; więc możemy albo zamknąć posiedzenie odkładając rozprawy do jutra, (Głosy: Zamknąć, zamknąć.) albo dziś jeszcze wybrać mowców generalnych, i jutro dalej rzecz prowadzić.

Głosy. Prosimy o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek posła Golejewskiego o zamknięcie dyskusyi.

Zapisani do głosu są za wnioskiem pp. Wolny, Krzeczunowicz, Kowbasiuk, Pfeiffer, Ławrynowicz, hr. Wodzicki Henryk, hr. Potocki, Rogawski i Popiel;

przeciwko wnioskowi: Koczyński, Koroluk, Kraiński i ks. Sanguszko. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest mniejszość. A zatem zamkniemy posiedzenie na dziś. (Głosy: Tak, tak, nie, nie.)

Poseł Skrzyński. Proszę o głos co do traktowania rzeczy. Jeżeli Sejm nie przystał na zamknięcie dyskusyi, to chciałbym przynajmniej, aby nad tem przedmiotem sesya była dziś jeszcze. Mamy wiele bardzo ważnych przedmiotow do załatwienia, a jak ze słów księcia Marszałka wnosić należy, czas obecnej sesyi już bardzo krótki; byłoby więc stratą czasu i zaniedbaniem do nieprzebaczenia, gdybyśmy chcieli przewlekać dyskusyę, więc niech będzie posiedzenie jeszcze dziś.

Poseł Hubicki. Przychylam się do tego wniosku.

Marszałek. To wszstko jedno, czy będziemy dziś mieli posiedzenie a komisye jutro, czy odwrotnie. Nie będę więc przedłużał posiedzenia, bo uważam, że Panowie są zmęczeni. Na dzić więc posiedzenie zamknięte, przyszłe posiedzenie będzie jutro o godzinie 10tej. Na porządku dziennym będzie: Dalyzy ciąg rozpraw nad wnioskiem o dzielności gruntów.

Wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi miejskiej.

Pierwsze czytanie wniosku posła Pawlikowa o rewizyi ustawy o języku wykładowym w szkołach.

Pierwsze czytanie wniosku posła Minkowicza względem zniesienia ustawy o funduszu zapasowym kościelnym.

Sprawozdanie o wyborach posłów.

Pierwsze czytanie wniosku posła Kowalskiego o adresie.

Koniec posiedzenia o godzinie $2^1/_2$ popołudnia.